NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1805.
LISTOPAD.

HISTORYA.

Podróż do Chin przez P. John Barrów. Ciąg dalszy.

O literaturze Chińskiey.

Nie wiele mam do powiedzenia o literaturze Chińskiey, i o wzroście nauk w tém rozległém państwie. Sama własność języka może dać o nich wyobrażenie. Przyiemne kunszta i umieiętności, zdaią się tam bydź w tym samym stopniu, iak były przed dwudziestą wiekami. Nie masz dzieł bardziey szacowanych, więcey używanych, a śmiem dodać, mniey zrozumianych, iak iest pięć xiąg klassycznych, zebranych przez wielkiego Konfucyusza, który żył około 450. lat przed Chrystusem. Są to zaiste dzieła szacowne

ze względu na czas w jakim były wydane. Te dzieła i mała liczba innych, które Chińczykowie przyznaią swemu ulubionemu Filozofowi; uszły powszechney xiąg zatraty nakazaney przez okrutnego *Chi-hoang-ti.* Ten xiążę wskazał na spalenie wszyſtkie zabytki umieiętności, wyiąwszy dzieła pisane o lekarskiey i rolniczey nauce. Stało się to około 200 lat przed Chryſtusem, gdy ten rozkaz był dany i uskuteczniony w dzikim zamiarze, ażeby potomność uważała tego monarchę za pierwszego cesarza, pod którego rządem nauki wzraſtać zaczęły. Hiſtorya ta ieſt wątpliwa, ale dowody ſtarożytności pięciu *king* czyli xiąg klassycznych zdaią się bydź doſtatecznie zagruntowane; a te dzieła okazuią wysoki ſtopień cywilizacyi, do którey od owego czasu doszedł narod Chiński. Wiadomo ieſt, iż w tym kraiu kunszta, nauki i literatura nigdy wyżey nie poſtępuią. Czytaiąc te ſtarożytne dzieła, zdaie się, iż lud ten uczynił w tey mierze krok wſteczny. Tytuły tych pięciu xiąg są naſtępuiące.

1*od. Chou-king.* Jeſt zbiór roczników, i hiſtorya życia rozmaitych xiążąt, zachodząca wyżey, niżeli na dwa tysiące lat przed Chryſtusem.

2. *Chi-king.* Ody, Sonaty, Maxymy obfite w metafory, a tak ciemne, iż częſto potrzebuią obiaśnień z uſtnego podania.

3. *Yeking.* Ułomki dzieł sławnego *Fo-hi*; naydawnieyszy pamiętnik Chiński, a może i naypierwsza proba pisanego ięzyka, teraz wcale niezrozumiana.

4. *Tchung-tchou.* Wiosna i iesień. Jest to historya kilku królów z familii *Lou.* Znacznieysza część tego pisma iest dziełem Konfucyusza.

5. *Li-ki.* Ceremoniie i obowiązki moralne, zebrane przez Konfucyusza.

Ostatni Cesarz *Kien-long* był iednym z naylepszych poetów w teraźnieyszych czasach. Jego oda o herbacie odmalowana była w całém państwie na wszystkich naczyniach do herbaty służących. Przytaczamy literalne iey tłumaczenie.

,, Na małym ogniu postaw dynarek, którego dawne zasługi kolorem i wytarciem są oznaczone; napełniy go wodą z czystego śniegu; ta niech się tak długo gotuie, ile potrzeba, ażeby od niey rak zczerwieniał a ryba zbielała; zley nią delikatne i dobrze wybrane listki złożone w filiżance *youi.* (tak się nazywa szczególnieyszy rodzay porcellany) zostaw ią tam tak długo, póki się para w kłęby unosi, i póki nie zobaczysz małego obłoczku zaledwie nad iey powierzchnią wychodzącego. Uraczay się do woli tym roskosznym napoiem, który rozpędzi pięć przyczyn twoiego frasunku. Możemy smakować i czuć, lecz nie opisać stanu spokoyności spra-

wioney trunkiem, w tym sposobie przyporządzonym. „

Zostawił także długie poema opisujące miasto i kray Moukden w Tartaryi Mantchou. To poema było przełożone od kilku missyonarzów, i zdaie się przechodzić odę o herbacie. Europeyczykowie są złemi sędziami piękności iezyka Chińskiego; zależy on zupełnie od wyboru charakterów a nie od dźwięku słów. Charakter wystawiaiący szczęśliwe dobranie wyobrażeń, czyni w oczach Chińczyka ten sam skutek, iaki sprawić może w umyśle matematyka, piękne teorema symbolicznie oddane.

W jednym i drugim przypadku nie można uczuć tego rodzaiu piękności, nie poznawszy wprzód znaczenia i ceny skupionych wyrażeń. W mowieniu nawet Chińczyk wystrzega się z pilnością wszystkich słów, które nie są koniecznie potrzebne. „Anglicy dobrzy, Chińczykowie lepsi. Dziś iść, iutro przyyśdź i t.d. sposoby wyrażenia w Chinach, w których Europeyczyk żadney piękności znaleźć nie może.

Prócz, że ten iezyk mało się przydaie do poezyi, trzeba uważać, iż w Chinach stan towarzystwa, oddala prawie zupełnie namiętność miłości. Ludzie żenią się tam z potrzeby, lub dla zostawienia po sobie potomstwa, któreby ich zwłokom czyniło ofiary, lub też dlatego, iż rząd nie cierpi bezżeństwa. Nie znaią w tym kraiu wzaiemnego

przywiązania, które u nas spaia dwie dusze tkliwe nayściśleyszym węzłem. Miłość i woyna naywięcey podaie materyi do rymopisma: lecz Chińczykowie nie są skłonnemi do iedney i drugiey.

Język ich więcey ieſt usposobiony do mocnego i zwięzłego ſtylu moralności, niżeli do świetnych obrazów poezyi. Zdania Konfucyusza czynią zaszczyt iego wiekowi i iego oyczyznie. Przytoczę niektóre, ażeby sądzić można o ich przedmiotach, ſtylu i wyrażeniu.

„Naylepszy a razem nayproſtszy sposób poſtępowania ieſt ten, ażeby iak nayszczerzey, z całey duszy i z całych sił ſtosować się do tego prawidła: *Nie czyń innemu tego, czegobyś nie chciał, ażeby kto inny tobie uczynił.*„

„Pięć ieſt obowiązków, które potrzeba pilnie wypełniać: to ieſt sprawiedliwość między monarchą i poddanym; przywiązanie między oycem i synem; wierność między mężem i żoną; iedność między bracią, zgoda między przyiaciołami.„

„Trzy są gruntowne cnoty: przezorność która ropoznaie; powszechna życzliwość cały rodzay ludzki obeymuiąca, i męztwo na wszelkie przypadki.„

To co się dzieie w umyśle człowieka, ieſt innym nieznaiome: ieżeli ieſteś roſtropnym, ſtarać się będziesz usilnie zachować w sobie to, czego nikt prócz ciebie widzieć nie może.

„Przykłady maią większe znaczenie u ludu, aniżeli nauki.

„Człowiek rozumny iest naysurowszym dla siebie podstrzegaczem. Jest własnym oskarżycielem, własnym świadkiem i własnym sędzią.„

„Naród może więcey dokazać męstwem, niżeli za pomocą ognia i wody. Nie znam żadnego ludu, którýby zaginął maiąc tę cnotę za tarczę.„

„Człowiek prawy nie chwyta się krętych manowców, obiera prostą drogę, i postępuie bezpiecznie„

Po wszystkie czasy Chińczykowie ćwiczyli się w astronomii, lecz zawsze mieszaiąc do niey astrologiią, a w zaćmieniach zachowywali zwyczaie godne nayciemnieyszego ludu. W tych zdarzeniach tłuką z całey siły w *gong* czyli w bęben miedziany Ażeby ten wielki przypadek nie nastąpił bez ich wiedzy, i ażeby słabieiące słońce nie było pozbawione pomocy tego hukliwego narzędzia, które powinno odstraszyć lub przynaymniey uśpić smoka czuwaiącego na iego pożarcie, wielcy urzędnicy kraiowi we wszystkich znacznieyszych miastach państwa, maią rozkaz donieść ludowi o czasie tego osobliwszego zdarzenia, iak iest w kalendarzu narodowym. Gdyśmy się znaydowali w *Tong tchou*, poprzylepiano na rogach ulic niezgrabny rysunek bliskiego zaćmienia xiężyca. Wszyscy urzędnicy dnia tego wdziali żałobę, i wszystkie

prace były zawieszonemi. Podczas bytności ambassadora Hollenderskiego w Pekinie, zdarzyło się zaćmienie słońca 21 Stycznia 1795 R. Był to właśnie pierwszy dzień roku Chińskiego, dzień obchodzony z wielkiemi okazałościami w całém państwie, i prawie szczególny, w którym wszystek lud zwyczaynych prac poprzestaie. Ambassador z swoim orszakiem miał tego dnia o zwyczayney to iest trzeciey godzinie z rana, stawić się przed cesarzem. Za przybyciem iego do pałacu, powiedziano mu, iż z przyczyny zapowiedzianego na ten dzień zaćmienia słońca, które u nich było smutném zdarzeniem, roknującém rok nieszczęśliwy, cesarz przez trzy dni nikomu się nie pokaże, a lud wszystek grubą nosić będzie żałobę: iż wszystkie uroczystości, rozrywki i zabawy, które z powodu pierwszego dnia roku odbywać się zwykły, od iednego do drugiego końca kraiu zostaną wstrzymane.

Nim zaćmienie nastąpi, członki trybunału matematycznego i inni rządowi uczeni zgromadzaią się przed pałacem; każdy z nich trzyma w ręku rysunek zaćmienia, ażeby poznać dokładność rachuby astronomiczney; astronom iednak nie podpada żadnemu niebezpieczeństwu, choćby nawet popełnił błąd, byle nie bardzo znaczny, nie maią bowiem dokładnych instrumentow do mierzenia czasu. W momencie gdy się zaćmienie zaczyna, upadaią wszyscy na kolana, uderzaią czołem

w ziemię po dziesięć razy, a tym czasem rozlega się po powietrzu okropny huk *gongów*, cymbałów, trąb i innych głośnych narzędzi przeznaczonych na odstraszenie żarłocznego smoka.

Te zabobonne obrządki nie byłyby może dostatecznemi dowodami nieoświecenia Chińczyków, lecz ich historya dostarcza wiele innych. W trzynastym wieku gdy *Gengiskan* wtargnął do Chin, i gdy ie zawoiował iego następca *Kublai*, chronologiia tego kraiu została niezmiernie zawikłaną; nikt nie umiał obrachować czasu, rozpoznać granice między prowincyami i powiatami. *Kublai* przywołał do swego dworu uczonych z rozmaitych narodów, Chrześciian i Mahometanów, którzy w tey mierze wyręczyli niezdolnych iego poddanych. Za ich pomocą ułożył ieneralną taryfę państwa, poprawił błędy poczynione w chronologii i astronomii, przywrócił kommunikacye wodne między prowincyami północnemi i południowemi, a to dzieło niemniey zdaie się bydź wielkiem przez niezmierną pracę i użyteczność:

W niektórych znacznieyszych podróżach do Chin, w Europie wydanych, znaydujemy opisanie pewnych narzędzi znalezionych blisko Nankinu, i złożonych częścią w tey dawney stolicy, częścią w Pekinie. Z pilney uwagi postrzeżono, iż te narzędzia były zrobione dla mieysca położonego pod 37. stopniem szerokości północney. P. *Paw* domyślał

się z wielkiém podobieństwem do prawdy, iż ie zrobiono w Baktryanie w mieście Balk na rozkaz wielkorządców Greckich w tey prowincyi pod panowaniem następców Alexandra: stamtąd zapewne sprowadzone były do Chin pod panowaniem cesarzów Mogolów.

Po śmierci *Kublai* wygnano Tatarów, i zapewne wszystkich uczonych, których ten monarcha do Chin przywołał. Gdy potém Tatarowie Mantchou podbili to państwo, *Sunhi* naczelnik tey Dynastyi w edykcie ogłoszonym roku 1650 wyraża, iż od wygnania Mogolów, Chińczykowie nie byli iuż w stanie ułożenia dokładnego kalendarza, i że w ich chronologiią i astronomiią niezmiernie wcisnęły się błędy.

Znaleziono ieszcze w tym czasie Mahometanów dozieraiących układu kalendarza. Ale gdy wkrótce ten obowiązek oddano iednemu Chińczykowi, zdarzyło się, iż w roku 1670. wypadło mu trzynaście miesięcy zamiast dwunastu. Ten błąd podał sposobność missyonarzom katolickim, będącym naówczas w stolicy, okazania w oczach Tatarów niewiadomości Chińczyków, i obrócenia iey na swóy pożytek. Odtąd wydawanie kalendarza powierzone było Europeyczykom, uznano błąd w edycyi Chińskiéy, i mówią, że iey wydawca uduszonym został.

Mianowano czterech Jezuitów Niemieckich na zastąpienie wakuiących mieysc w trybunale astronomicznym., a nauka ich zjednała

im wielki zaszczyt u dworu Chińskiego. Następcami ich do układania kalendarza zostali Portugalczykowie, i dotąd ieszcze utrzymuią się przy tym urzędzie. Szczęściem dla tych astronomów, Chińczykowie nie maią żadnego sposobu na odkrycie lekkich pomyłek w ich rachunkach.

Przestawałem z wielu ich mędrcami w *Yuen-min-yuen*, i mogę zapewnić, iż żaden z nich ani Chińczyk, ani Tatar nie miał naymnieyszego wyobrażenia o astronomii. Ta nauka zasadza się u nich na nędzném rozprawianiu astrologiczném. Wszyscy mocno są przywiązani do tego zdania, które przed dwoma tysiącami lat, wielki ich filozóf w tych słowach wyraził: „Niebo iest okrągłe; ziemia iest czworogran ustawiony w środku; cztery inne żywioły maią swoie mieysca po czterech iey stronach: woda na północ, ogień na południe, drzewo na wschód, krusze na zachod. Gwiazdy podług nich są świecące gwoździe w jednakowey odległości od ziemi poprzybiiane do lazurowego sklepienia firmamentu.

Pycha czyli polityka rządu, który okazuie głęboką wzgardę dla tego wszystkiego, co iest obce lub nowe, i zupełny brak zachęcenia dla wynalazków wszelkiego rodzaiu, zatamowały w Chinach wzrost kunsztów i rękodzieł. Atoli niezbywa mieszkańcom ani na dowcipie do wynaydowania, ani na zręczności do udoskonalenia, i maią w naywyższym

ſtopniu talent naśladowania dzieł cudzych. Widzieliśmy tego różne przykłady w *Yuen-min-yuen.* Kryształowe luſtra z kilkuset sztuk złożone, w półgodziny całkiem z naywiększą łatwością rozebrane były i nazad złożone przez dwóch Chińczyków, którzy nigdy nic podobnego nie widzieli.

Wiadomo ieſt, iż pewny Chińczyk w Kantonie zobaczywszy pierwszy raz w życiu zegarek, przedsięwziął zrobić podobny i dodokazał tego, wymowiwszy sobie tylko, ażeby mu dano sprężynę. Robią iuż w Kantonie te wszyſtkie kunsztowne mechaniczne sztuki, które dawniey z daleka sprowadzać musiano, a które teraz kosztuią trzecią częścią mniey niżeli w Londynie. Chińczykowie maią dowcip żywy i wielką poiętność; szczupłe i szykowne ich ręce, zdaią się bydź utworzone do robot naysubtelnieyszych.

Zmyślony xiążę Modeński.

Anekdota wieku XVIII.

Ze wszyſtkich oszuſtów, pod zmyśloném imieniem mniey więcey na scenie tego świata iaśnieiących, był zaiſte młodzieniec, który w połowie wieku XVIII. zjawił się na wyspie *Martynice* pod imieniem *Xiążęcia naſtępcy tronu Modeńskiego.* To, co się o nim powie, polega na świadectwie osoby, która na wszyſtko patrzała, a tém godnieysza ieſt wiary, iż nie może bydź podeyrzaną o przesadne opowiedzenie niepoiętych o tym oszuście okoliczności, bo nie była uczeſtniczką ślepoty tych, którzy się oszuſtowi zwieść dali.

Na początku 1748 roku, kiedy ieszcze Francya była w woynie z Anglią, mały okręt kupiecki, który wypłynął z *Roszelli*, i usiłował doſtać się do *Martin*, portu w Martynice, tak był ściśniony od okrętów Angielskich, trzymaiących tę wyspę w zamknięciu, że kapitan iego widząc niepodobieńſtwo ocalenia okręciku i ładunku swoiego, chciał przynaymniey tego dokazać, aby się nie doſtał w niewolą; iakoż przesiadłszy się ze wszyſtkiemi ludźmi na szalupę, przybił szczęśliwie do brzegu, lecz i on i ludzie iego wszyſtkie rzeczy utracili.

W liczbie tych ludzi znaydował się młodzieniec maiący około 19. lat; twarz iego raczey przyiemna, niż piękna i regularna była; postawa ślachetna acz przy miernym w zroście, lecz ciało tak miał białe i delikatne, że się zdawało, iż był zacnieyszego urodzenia. Mienił się hrabią *Tarnaud*, synem marszałka poln go, i uszanowanie, iakie od ludzi okrętowych odbierał, zacnieyszy stan iego oznaczało; nie miał atoli nikogo przy boku swoim, a z ludzi na okręcie, ieden tylko młody żeglarz nazwiskiem *Rhodez*, będący pierwszym po kapitanie, a z którym tamten zabrał znaiomość podczas żeglugi, okazywał się szczególniey przywiązanym do niego. Widać było, że *Rhodez* wielkie zaufanie młodzieńca posiadał, lecz ze strony iego nie przychodziło aż do poufałości, i oczywiste oznaki uszanowania, iakie mu okazywał, dowodziły, ile go poważał.

Gdy mniemany hrabia wysiadł na ląd, prosił, aby mu nastręczono iakiego uczciwego mieszkańca tey wyspy, w któregoby domu mógł mieć przytułek i wsparcie. Pokazano mu dom officyera, nazwiskiem *Duval-ferol*, bliski mieysca, gdzie wysiadł z okrętu. Poszedł zaraz do niego, ośmielony iedynie nieszczęściem, które go spotkało. Przyiął go ów officyer z tą grzecznością, iaka iest zwyczayna wszystkim w Ameryce i w tych kraiach, gdzie dla trudności obszernieyszych związków utrzymuie się gościnność, i osiadł u niego hrabia

z *Rhodezem.* Tam wszelkie mu przysługi czyniono, które, że przyymował, zdawał się grzeczność ieszcze okazywać Sądzić należy, iż go się o różne okoliczności stanu i życia iego badano, ale on te zapytania umiał zbyć oboiętnemi odpowiedziami; a *Rhodez* przez misterne prowadzenie rzeczy utrzymywał i pomnażał ciekawość względem młodzieńca, która do tego stopnia wzrosła, iż gdy się kapitana okręciku, bardzo ograniczonego co do rozumu, wypytywano o nim, nie chciał nic powiedzieć. Zwierzył się tylko dowodzcy portu *Martin*, że tego młodzieńca przyprowadził mu pewny kupiec, i zalecił mu sekretnie, aby dla niego iak naywiększe miał względy, ponieważto była bardzo znakomita osoba; ale prócz tego, nic mu więcey ów kupiec nie powiedział.

W rzeczy samey, wszystkie okoliczności, tyczące się tego młodzieńca, okazywały coś nadzwyczaynego. Przybył on do Roszelli, iak się potém dowiedziano, na nieiaki czas przed wypłynieniem okrętu, na który wsiadł. Miał zaś wtedy przy sobie osiwiałego staruszka, nibyto mentora. Nie wiedziano, kto ich przywiózł. Obydwa skromnie ubrani byli. Za przybyciem do Roszelli, nie stanęli w oberży, lecz naięli sobie kilka pokoików w domu prywatnym, przystroili ie własnym kosztem nie wykwintnie wprawdzie, ale uczciwie. Przez czas bawienia w tém mieście, żył ten młodzieniec z owym tylko staruszkiem, nie wycho-

dził nigdy, nie widział się z nikim, i iadł tylko iſtoty żyiące w skorupach, a zwłaszcza raki poławiane w słodkiey wodzie, które w Roszelli są rzadkie i drogie.

Przeciwnie, ſtarzec bardzo częſto do miaſta wychodził, a to dla dowiedzenia się zapewne, czyli iaki okręt, na którymby wysłał młodzieńca, nie wypłynie z portu, co się z rzadka trafiało od wybuchnienia woyny z Anglią. Nareście, zdarzyła się ta sposobność: gdy ów młodzieniec opuszczał mieszkanie swoie, spytała go gospodyni domu, co każe uczynić z pokoiowemi sprzętami? *Niech służą Wacpani na pamiątkę*, odpowiedział. Przytomny temu ſtarzec, okazał nieukontentowanie. Dar ten mógł mieć tylko szacunku około 500 liwrów, lecz dawca tak w gotowiznie iak w rzeczach, ledwie miał tyleż; a za przybyciem do osady, mało mu się zoſtało. Stémwszyſtkiem w ciągu zeglugi nie pokazał po sobie, aby go to cożkolwiek obchodziło, i owszem zawsze był wspaniałym, lecz bez rozrzutności. Ludziom okrętowym, żegluiącym dla uniknienia Anglików po nad brzegami w szalupie, na którą nie mieli czasu wziąć żywności z okrętu, głód strasznie dokuczał, zakupił od wyspowego mieszkańca, płynącego koło nich łódką, całą żywność, którą wiózł do domu, i rozdał ią między maytków, a ten dobroczynny poſtępek, tém większe w nich ku młodzieńcowi wzbudził uszanowanie.

Niektóre okoliczności tyczące się tego młodzieńca, rozeszły się wkrótce z uſt do uſt po osadzie; ludzie okrętowi dodali, iż chorował w drodze; iż miano o nim wszelkie ſtaranie, które z wielką słodyczą i dobrocią, ale nieco i z dumą przyymował. W czasie słabości iego, Rhodez uwiadomiony od kapitana o wszyſtkiém co wiedział, nie odſtępował chorego, i wtenczasto zawiązało się między niemi, z iedney ſtrony, zaufanie, a z drugiey uszanowanie i prawdziwie nadzwyczayna dla młodzieńca grzeczność.

Aż nadto było tych szczegółów do zwrócenia uwagi wszyſtkich na niego, i zaoſtrzenia ciekawości tak mocney tam, gdzie rzadko zdarza się do niey powód. Już po całey osadzie wiedziano, iż przybył do Martyniki człowiek wysokiego urodzenia, i ſtanął u *Duval-ferol*; opowiedziano okoliczności przybycia iego na ląd; powtarzano szczegóły codziennych iego czynów; zapaliły się imaginacye, chociaż ieszcze nie wiedziano z pewnością, kto on ieſt; owo zgoła młodzieniec dopiero cztery dni będący na wyspie, stał się celem osobliwszych domysłów, i iednych nad drugie śmiesznieyszych romansów, które z zaręczeniem pewności opowiadano, i chciwie ich słuchano.

W kilka dni potém oświadczył *Duval-Ferol* młodemu cudzoziemcowi, iż ponieważ go nie zna, a ieſt tylko niższym officyerem, musiał o przybyciu iego donieść mieyscowemu do-

dowódzcy, i że go tenże prosi do siebie. Poszedł młodzieniec; przyszedłszy, powiedział, że ieſt hrabią *Tarnaud*, i dobrze był przyiętym. Uwiadomiony dowódzca o tém wszyſtkiem, co o cudzoziemcu naprawiono, poſtanowił dociec całey taiemnicy, i tym końcem ofiarował mu u siebie pomieszkanie i ſtół. Przyiął *Tarnaud* tę ofiarę, i wprowadził się do domu dowódzcy nazwiskiem *Nadau*, a z nim i *Rhodez.*

We dwa dni po wprowadzeniu się młodego *Tarnaud* do domu dowodzcy, był obiad u niego dla zaproszonych gości; i kiedy już miano siąść do ſtołu, zapomniał młodzieniec chuſtki; porwał się *Rhodez* i pobiegł po nię. Wszyscy biesiadnicy spoyrzeli na siebie dziwiąc się, iż biały białemu służy, co na tych wyspach niesłychaną ieſt rzeczą, a nawet hańbiącą, wyiąwszy, gdyby xiążęciu, lub przynaymniey wielkorządcy wyspy służył; naybi dnieyszy osadnik nie podiąłby się służyć białemu. *Rhodez* (myślili sobie), dobrego urodzenia, dobrze wychowany, i świadomy zwyczaiów, nie chciałby się do tego ſtopnia upodlić dla proſtego ślachcica. Czemże bydź może ten cudzoziemiec? W czém się zwierzył *Rhodesowi*? iakie są iego nadzieie? iak dociec tey taiemnicy?

Siadaią nareście do ſtołu; podczas obiadu odbiera *Nadau* liſt od *Duval-Ferol.* — „Żądałeś WPan odemnie (słowa są liſtu) uwiadomienia o podróżnym Francuzie, któregom

miał w domu moim przez dni kilka; podpis iego naylepiey WPana oświeci, i dlatego posyłam ci list, który do mnie napisał. „— Otworzywszy *Nadau* list przyłączony, wyczytał w nim podziękowanie Duwalowi dosyć złym stylem napisane; lecz zmieszał się, gdy uyrzał na podpisie nazwisko *Est*, zamiast *Tarnaud*. Zaraz po ukończonym obiedzie, wziął na stronę iednego z biesiadników, i zwierzył się mu względem tego listu. Ten poiechał natychmiast do margrabiego *Eragny* niedaleko mieszkaiącego. Siedział ieszcze margrabia u stołu z kilką zaproszonemi osobami, i właśnie o młodym cudzoziemcu rozmawiał; a gdy przybyły opowiedział, co się odkryło, okazali wszyscy podziwienie na wspomnienie imienia *Est*; Dochodzili, ktoby on był, i naréście wymiarkowawszy z kalendarzyka osadzili, iż musi bydź *Herkules-Renaud d' Est*, Xiążę następca Modeński: a brat xiężney *de Penthievre*. Jeden z przytomnych nazwiskiem *Bois-Fermé*, szwagier dowódzcy upewnił, iż przeszłego roku spotkał kilka razy xiążęcia Modeńskiego; inny znowu powiedział, iż go widział przy woysku; nareście wieczorem, wsiedli wszyscy na konie i przybyli do domu dowodzcy, kiedy iuż miał siadać do wieczerzy. Gdy zobaczyli cudzoziemca, *Bois-Fermé* zawołał, on to iest niewątpliwie. To pewna, że *Bois-Fermé* nigdy nie powiedział prawdy nawet popiianu; lecz inny officyer toż samo utrzymywał.

Przyſtępuią do dowodzcy, i mówią mu: *Masz WPan u siebie xiążęcia naſtępcę Modeńſkiego.* Tylko co siedli do ſtołu, odezwała się przed domem huczna muzyka na trąbach myśliwskich, którą *Bois-Fermé* sprowadził, i wśród iey odgłosu spełniano za zdrowie *Herkulesa-Renaud d'Eſt xiążęcia naſtępcy Modeńſkiego.* Ten zdziwił się naprzód: okazał ambaras, a potém i nieukontentowanie z takiey niewzględności. *Mości xiążę*, odpowiedziano mu, *nie możesz się tu utaić, bo cię poznano.* Poczém wſtał od ſtołu, wziął dowodzcę na ſtronę i mówił mu: *Nie spodziewałem się wcale, aby mię w tak dalekim kraiu tak prędko poznano; oświadcz WPan tym Jchmościom, iż chcę koniecznie zachować* incognito, *i że iestem dla wszyſtkich hrabią Tarnaud. Nadau* oznaymił obecnym wolą xiążęcia, i każdy odszedł z przyrzeczeniem zachowania sekretu; lecz można się domyślić, iak go zachowao.

Osady Francuzkie, a zwłaszcza też Martynika, były podtenczas w dosyć krytycznym ſtanie. Wyspie tey, iako trzymaney od Anglików w zamknięciu, brakowało żywności, i z wysp tylko neutralnych *Curacao* i *St. Euſtache* można iey było doſtać. Zachodząca w tey mierze trudność powiększała się ieszcze przez chciwość niektórych naczelników, ſtaraiących się zyskiwać i pomnożyć maiątek wśród nędzy publiczney. Na ich czele był margrabia *Caylus* wielkorządca wysp pod

Wiatrem, a mieszkaiący na wyspie Martynice; ten źle się rządząc co do maiątku swoiego, oddał się cały intrygantom, którzy wciągaiąc go w rozmaite podłe widoki, sami na nich zarabiali, a iemu dostawała się w zysku nienawiść i ohyda. Jego też naybardziey winiono; podlegli mu urzędnicy, na których obowiązki surową dawał baczność, przyłączyli się do powszechney przeciw niemu niechęci, rozżarzoney ieszcze przez daiący się czuć niedostatek żywności. Wzmogło się więc nieukontentowanie do naywyższego stopnia, i lada chwila wybuchnąć miało zupełnie.

Można osądzić, iaki skutek sprawiła nowina o przybyciu mniemanego xiążęcia na umysłach w takim stanie będących. Wszyscy zaczęli myśleć o pożytkach mogących stąd wyniknąć dla osady. Nie zastanawiano się ani pytano: dlaczego xiążę Modeński przybył do Martyniki, i iakim sposobem? po co przybył? Czém się zatrudni? albo ieśli się zastanowiono, miał zaraz każdy u siebie gotową na wszystko odpowiedź. Do tego cztery, czyli pięć osób twierdziło, że go w Paryżu widziały, i czyli dobrą wiarą, czyli też z innego powodu zapewniały, iż go poznały. Nakoniec powszechna skłonność, którą maią ludzie do spodziewania się czegoś, uprzątnęła wątpliwość i niewiarę.

Nadau widząc iuż szczęście swoie prawie zrobione, a do tego zaiątrzony z prywatnych pobudek przeciw wielkorządcy, prze-

łożył gościowi swoiemu żale i narzekania całey osady; odkrył mu zabiegi intrygantów ſtaraiących się podrożyć żywność i towary, uwiadomił go o monopolium, iakie nad tym handlem potrzebnym do życia rozpoſtarto, i wyſtawił mu nędzę z tego monopolium wynikaiącą. Obruszył się xiążę na taki ſtan rzeczy, i zaprzysiągł się, że położy koniec takowemu zgorszeniu, i każe ukarać nadużywaiących zaufania królewskiego, a tym czasem, ieżeliby się Anglicy zbliżyli, ſtanie na czele mieszkańców dla odparcia napaści.

Gdy *Nadau* wyszedł od xiążęcia, nie omieszkał rozgłosić, co z sobą mówili, a to wznieciło zapał, i zaufania dodało. Rozszerzyło się nieukontentowanie aż do twierdzy St *Pierre*, gdzie był pod ów czas margrabia *Caylus*, żartuiący ieszcze z tey kabały, którą spodziewał się iednym rzutem oka zniszczyć. Ale gdy go wiadomości i doniesienia zewsząd dochodziły, na co się zanosi, posłał do dowódzcy portu Martin z rozkazem, ażeby mu hrabiego *Tarnaud* przysłał, lub ieśli był znakomitą osobą, aby mu go sam przywiozł. *Nadau* kazał powiedzieć wielkorządcy, iż osoba, którą ma w domu swoim, ieſt bez wszelkiey wątpliwości xiążęciem naſtępcą Modeńskim, iż ten xiążę zachorował, a przeto nie może iechać do St *Pierre.* Po takiey odpowiedzi, wysłał wielkorządca kapitana z gwardyi z innym officyerem, i dał im liſt do hrabiego *Tarnaud*,

w którym go do St *Pierre* zapraszał. Hrabia czyli xiążę, przeczytawszy list, odpowiedział posłańcom: *Powiedzcie panu waszemu, iż iestem hrabią Tarnaud dla wszystkich, lecz dla niego Herkulesem-Renaud d'Est. Jeśli chce widzieć się ze mną, niech na połowę drogi wyiedzie, i w cztery lub pięć dni do Fort-Royal przybędzie, gdyż i ia tam zjadę.*

Odiechali posłańcy wierząc nieco, iż to xiążę Modeński, a nim stanęli u wielkorządcy, przekonali się o tém zupełnie; sam margrabia zaczął już wierzyć po części. *Nie można wątpić, rzekł ów kapitan, że to iest xiążę. G*** (tak się zwał officyer z nim posłany do Martin), G*** dostrzegł w nim widocznego podobieństwa z admirałową (xiężną de Pentievre, którey mąż był W. admirałem Francuzkim), zwłaszcza też z xiężną iey matką. A potém tak iest Nadau pewny o iego urodzeniu, iż musi mieć tego niewątpliwe dowody, i ieśli ie tai przed Wpanem, to dla złapania go w sidła. Bądź więc Wpan ostrożnym w dalszyzh krokach twoich.* Omamiony wielkorządca powszechném przekonaniem, a podobno i zmieszany, umyślił poiechać do Fort-Royal; gdy zaś wrocił do sali, gdzie na skutek poselstwa oczekiwano, zastał zakład iednego officyera (autora tey historyczney anekdoty), że ten hrabia Tarnaud, nie iest xiążęciem Modeńskim; temu wielkorządca oświadczył, iż przegrał zakład. Słowa te rozstrzygnęły wątpliwość, niedowiarkowie u-

milkli, a wierzący tryumfowali. Sam wielkorządca ſtracił głowę; napisał, że przybędzie do Fort-Royal, wyiechał, a w drodze odmienił znowu zdanie, i powrócił do St *Pierre.*

Xiążę, bo iuż go tak nazywać potrzeba, udał się w drogę z swoim dworem z 17 czyli 18ſtu ślachty złożonym. Gdy przybył do St. Pierre, iechał przez ulice iakby w tryumfie, kazał oznaymić Jezuitom, że u nich ſtanie, i obrał naumyślnie drogę do ich kollegium około domu wielkorządcy. Ten uyrzawszy go przez żaluzye u okien iadącego, rzekł: *iſtny obraz matki i sioſtry iego!* i natychmiaſt, iakby doſtał zawrotu w głowie, wyiechał z St Pierre do Fort-Royal, zaſtawiwszy wolne pole przeciwnikowi, który żartuiąc z tey iego ucieczki, rzekł do mówiących mu o niey: *Wasz ienerał ieſt żbieg, ale go wam sprowadzę i poiadę po iego uszy* (1).

Stanął tedy xiążę u Jezuitów; iuż się nie taił z mniemaném urodzeniem swoiém i dwór poſtanowił. Margrabia *d'Eragny* zoſtał W. koniuszym, Duval-Ferol i Laurent Dufont, przednieyszemi dworzanami, a Rhodez paziem. Dawał audyencye regularnie tak cisnącym się kupami z prośbami i skargami przeciw wielkorządcy, iako też znakomitym osobom rządowym przybywaiącym dla przy-

(1) *Obrzynano uszy Negrom zbiegłym, gdy ich pochwycono.*

podobania się xiążęciu, a między innemi przybył nieiaki Martin Poinsable, który robiąc wszystko pieniędzmi lub za pieniądze, osądził, iż naylepiey sobie poradzi, gdy xiążęciu swóy worek i usługi ofiaruie; ale ten obrócił się do niego tyłem, nic mu nie odpowiedziawszy. Nie tą tylko razą podobne ofiary odrzucił, a cowiększa nadarzyła się mu taka okoliczność, że mógł niemi pogardzić. Miał bowiem xiążę *de Pentievre* znaczne dochody na wyspie Martynice pod zawiadowaniem iednego zaufanego człowieka, który nie omieszkał także pokazać się szwagrowi pana swoiego. Przyiął go xiążę bardzo grzecznie, i pół godziny z nim rozmawiał, a skutkiem rozmowy było, że kassyer i siebie i kassę xiążęcia de Pentievre oddał na iego usługi.

Dosyć było na tém do uprzątnienia wątpliwości, ieżeliby ią miał ieszcze kto względem dostoyności xiążęcey. *Liewain*, tak się zwał ten kassyer, uchodził za uczciwego i rostropnego człowieka; nie dał się uwieść margrabiemu *Caylus*, usiłuiącemu go wciągnąć w swoie widoki zyskowne, a zatém mówiono sobie, nie dałby się tak grubo oszukać osimnastoletniemu młodzieńcowi. Do tego zna on dobrze interessa i związki familii de Pentievre, musiał więc xiążę dla przekonania onegoż dokładne dowody przytoczyć, a ten musi mieć mocne pobudki, że kassę na iego usługi oddał. Wszyscy więc głębiey

myślący, którzy zrazu przyiazd xiążęcia Modeńskiego do Martyniki za płochy krok młodzika poczytywali, osądzili nareście, iż iest w tém iakaś polityczna przyczyna.

Trzy dni dopiero bawił xiążę u Jezuitów, a wszędzie było go pełno; pokazywał się po ulicach iuż pieszo, iuż konno; na przechadzce, chodził oparty z nadętością o W. koniuszego; wieczerzał u hrabinéy *de Rochechourant*, grał ślachetnie, był z damami bardzo grzeczny, ale zimny, przestrzegaiący powagi i ambarassowany; mówiono, że etykieta tak każe, a choćby też kto inaczey myślił, nie śmiałby tego powiedzieć. Pysznili się Jezuici z jego u nich bytności, a Dominikanie im zazdrościli, tak dalece, iż xiążę powróciwszy z krótkiey podróży w okolice St Pierre przedsięwziętey, osądził za rzecz potrzebną stanąć w klasztorze Dominikanów, ażeby ich zaspokoił (2).

Wspanialey nierównie przyięli go ci oycowie, aniżeli Jezuici, ale ich też to przyięcie 42,000 franków kosztowało. Nakrywano codziennie stół xiążęcy na trzydzieści o-

---

(2) *Powiadaią, iż bał się mieszkać dłużey u Jezuitów, a to z powodu starego ich Rektora, człowieka rozsądnego i maiącego doświadczenie, który przez długi czas mieszkał we Włoszech, a zatém mógłby dociec oszustwa.*

sób, do którego on kazał zapraszać tych, którym chciał swą łaskę okazać; iadł publicznie przy odgłosie muzyki; musiano stoł ogrodzić, gdyż cisnący się tłum ludzi dla widzenia xiążęcia, mógłby go udusić.

Nigdy miasto St Pierre nie miało podobnego widowiska; nigdy nieład nie był zupełnieyszy, ale też razem i weselszy. Osoby rząd składaiące, zawiesiły urzędowanie swoie; czego bardzo dobry był skutek, gdyż ucisk ustał. Pokazało się zaraz mnóstwo piosnek i epigramatów przeciw naczelnikom rządu, tak dalece, iż przeszło trzy tysiące wierszy z tego powodu napisano, a ci za naylepszy sposób osądzili znosić cierpliwie żarty i szyderstwa pisarzów. Obfitość wszystkiego w krótce zawitała, i zewsząd żywność przychodziła; nareście, nowina o zawartym pokoiu dopełniła powszechney radości.

Wysłano iuż oddawna dwa okręty do Francyi. Xiążę napisał listy do swoiey familii (3), które oddał na ręce kapitana okrętu kupieckiego, wyprawionego przez Liewena. Nie widać było odpowiedzi, co niby bardzo obchodziło xiążęcia. Wielkorządca także posłał z strony swoiey inżyniera *De Rivieres* do

---

(3) *Liewen sekretarz xięcia, powiadał autorowi tey anekdoty, iż gdy xiążę pisał list własną ręką do xiężney de Pentievre, miał łzy w oczach.*

miniſterium z uwiadomieniem, co się ſtało, i z zapytaniem, co ma czynić. Popłynął des Rivieres od pół roku, a nie powracał; mógł atoli każdey chwili powrócić, a wcale to xiążęcia nie obchodziło. Tym czasem, czynił sobie igraszkę z wielkorządcy, na próżno usiłuiącego łaskę iego pozyskać (4): płatał figle panu *de Ranché* naywyższemu

---

(4) *Zachorował xiążę przed uroczyſtością Bożego Ciała, w czasie którey wypadało podług zwyczaiu ſtrzelać z dział na okrętach w porcie ſtoiących i w twierdzy; gdy szła processya. Wielkorządca przez wzgląd na przychodzącego nieco do zdrowia, zakazał ſtrzelania. Posyłał także każdego poranku z zapytaniem o zdrowie xiążęcia. Dnia iednego gdy był na Mszy u Dominikanów, kazał mu powiedzieć, że poszedł aż do zakryſtyi, dla dowiedzenia się osobiście o ſtanie zdrowia iego; na to xiążę tylo tylko posłańcowi odpowiedział:* Alboż mię ma za relikwiią? *Gdy wyzdrowiał zupełnie na oktawę Bożego Ciała, oświadczył, iżby rad widzieć przechodzącą processyą. Uwiadomiony o tém margrabia Caylus, poſtanowił poyść na nię, ażeby był widzianym od xięcia. Wszyscy go zaiſte widzieli, prócz xiążęcia, bo*

sędziemu królewskiemu w Martynice, który w peruce, pończochach iedwabnych, wystroiony w haftowaną suknią, musiał pod czas ulewy biegać tu i owdzie (5). Zabiegał i nadskakiwał wszystkim kobietom, zbytkował w iedzeniu i piciu, zgoła wszystkim fanta-

---

nie poszedł na processyą. Powiedziano xiążęciu, iż dla niego iedynie margrabia znaydował się na processyi; Cieszę się, *rzekł na to,* żem przecię tego żyda przywiódł do nabożeństwa.

(5) *Wkrótce po przybyciu do Martyniki. i gdy ieszcze w porcie Marin zostawał, bawił się na dziedzińcu polowaniem ptaka, którego tam naumyślnie dla iego rozrywki zamknięto. Przerwał mu tę zabawę pleban mieyscowy, który w mianey do niego przemowie, prosił go o wsparcie dla kościoła.* A w czémże mu mogę dopomodz? *odpowiedział młody xiążę.* Wali się iuż, mości xiążę, potrzebaby go na nowo postawić. Nie mam tyle mocy, abym mógł na ziemi króla Francuzkiego budować. — Wszakże o to cię tylko prosiemy, żebyś pierwszy kamień położył. — Mości xięże plebanie, odpowiedział xiążę, ia, kiedy pierwszy kamień kładę, kładę i ostatni. *To wyrzekłszy wziął się do swoiey rozrywki.*

zyom swoim dogadzał. Dnia iednego przyszło mu do głowy wziąć na siebie order wſtęgi błękitney, co byłoby nader śmiechu godne, choćby był xiążęciem Modeńskim. Na poparcie tego osobliwego dziwactwa, dziwaczną hiſtoryą przytoczył, która mu się udała. Lecz dlaczegoż nie miała mu się udać? gdyby wtedy powiedział, iż ieſt synem Boga i xiężney Modeńskiey, równieby mu uwierzono.

Wyznać także potrzeba, iż miał nader piękne przymioty i coś nadzwyczaynego. Wśród naygłupszych niekiedy dziecińſtw wydawała się w poſtępkach iego powaga. Czyli to przeſtaiąc z kobietami, acz ie do szaleńſtwa prawie lubił, czyli w piiańſtwie, czyli też w złych dla siebie póżniey okolicznościach, ani na chwilę nie spuścił z dumy i powagi, z któremi się początkowo okazał. Zawsze był nieinteresowanym i hoynym, lecz bez rozrzutności; żył z cudzego worka, iakby ze swoiego; nie zbierał na przyszłość, ale też i nie wyrzucał pieniędzy, iak zwykli czynić ci, którzy ich nie długo maią używać. Zresztą, widać było, że miał sobie daną edukacyą dobrą nawet i wykwintną, ale iey, iak należy, nie ukończył. Liznął, iak mówią, różnych umieiętności; mówił pofrancuzku, włosku i niemiecku, lecz nie dobrze, a ieszcze gorzey połacinie. Bardzo źle pisał, ale nie naygorzey rysował, i dobrze ieździł na koniu.

Pominąwszy śmieszne baśnie i niedorzeczne mowy, któremi musiał popierać oszuſtwo swoie, w każdey inney okoliczności opowiadał rozsądnie, ślachetnie i dokładnie. Że miał głowę porządną i ſtałość umysłu, dawał tego codzienne dowody w utrzymywaniu dworu złożonego z ludzi wziętych trafunkiem, i nie cierpiących ieden drugiego. Nie wdaiąc się w ich swary, niechęć i zazdrość, tego dokazał, iż musieli żyć z sobą przyſtoynie, i mimo poufałości, w jakiey z niemi zoſtawał, tudzież dziecińſtw, na które codziennie i każdey chwili patrzyli, musieli go szanować; a to uszanowanie, iakie sobie u nich sprawił, aż do oſtatka ku niemu zachowali.

Są ludzie, iż tak powiem, przeznaczeni od natury na granie roli, którey im los nie udzielił. I przypuściwszy, że było może kilka osób na wyspie Martynice nie wierzących w jego xięſtwo, tedy zapewne przychodziło im zaraz do głowy zapytanie, ieżeli to nie ieſt xiążę, ktoż więc? a pytanie to trudne było do rozwiązania.

Naydziwnieysza zaś w tém wszyſtkiém, iż zawsze był dobrey myśli i spokoyny. Nie doſtrzeżono w nim niespokoyności ani na chwilę. Zamiaſt coby się miał lękać przybycia cudzoziemców zaczynaiących po przywroconym pokoiu zawiiać do Martyniki, wypytywał się i owszem o nich, i każda nowa znaiomość sprawiała mu naywiększą radość;

iak na szczęście dla niego, żaden taki nie przybył, któryby oszuſtwo iego mógł odkryć. Znalazł się zaiſte ieden, który widział prawdziwego xiążęcia Modeńskiego w Wenecyi, ale iuż nieco dawniey. Spotkał go zaś w sklepie, gdzie dał się poznać przez potłuczenie zwierciadeł za 30,000 liwrów dla swoiey iedynie uciechy, a potém ie kazał zapłacić. Wniesiono więc, iż gdy mógł takie głupſtwo popełnić, mógł też przez płochość i do Martyniki przybyć, i że dla głupſtw nie przeſtał bydź xiążęciem Modeńskim.

Nie powrócił ieszcze *Des Rivieres*, a dżdżysta pora nadchodziła. Zaczął się xiążę lękać o zdrowie swoie, i zaczęto także narzekać, iż bytność iego na wyspie, wiele kosztuie; zachciało mu się więc odiechać, i tego też właśnie pragniono. Jakoż po siedmiomiesięczném bawieniu się w Martynice, wsiadł na kupiecki okręt *Raphael* z Bordeaux, i popłynął do Francyi zabrawszy cały swóy dwór, kapelana i pana *Garnier* królewskiego lekarza w osadzie. Gdy zaś wsiadł na okręt, kazał wywiesić admiralską banderę; wyſtrzelono z dział w twierdzy i natychmiaſt ruszył.

W piętnaście dni przybył *Des Rivieres*; nażartowano się z niego w Paryżu i z jego xiążęcia Modeńskiego. Przywiozł zaś rozkaz, ażeby iaśnie oświeconego xiążęcia pociągniono do sądu; lecz że mu go dawano przez sześć miesięcy, przeto mieszkańcy Martyniki, nie sądząc, ażeby dwór Wersalski tak lekko

ważył sobie okoliczność wydaiącą się w Martynice tak ważną, mówili, iż dwór chciał dać czas xiążęciu do opuszczenia wyspy, aby nie okazał, że nagania podróż będącą zapewne skutkiem płochości młodego wieku. Margrabia Caylus, który dawniey chciał okazać obawę, twierdził także, iż iest w tém iakaś taiemnica, stémwszystkiem, ażeby pokazał, że się teraz niczego nie boi, kazał poimać *Nadau* i celnieyszych stronników xiążęcia Ten zaś oddalaiąc się z wyspy, przykazał im, ażeby dla iego miłości znosili cierpliwie to wszystko, coby ich mogło spotkać nieprzyiemnego, i przyrzekł nagrodzić im za to; Z tego powodu na nic nie zważali, i wesołemi byli, a ta ich spokoyność tém bardziey ieszcze odurzała osadników. Co się tycze Des Rivieres, widział się w prawdzie z xiężną de Pentievre, która go zapytała: *Czy podobny do mnie? iak dwie krople wody mościa xiężno*, odpowiedział Des Rivieres. *Szkoda*, rzekła znowu xiężna, *gdyż będzie powieszony*. Ale zapewniał Des Rivieres, iż gdy to mowiła, widać było z jey twarzy iakąś niespokoyność.

Prawda także, iż posłaniec wyprawiony od Liewaina powrócił, i słyszał w domu xiążęcia de Pentievre, i w przedpokoiach mowiących, że Liewain głupi, a xiążę iego oszust; lecz, dodał on, iż gdy wychodził, przytrzymał go ten sam lokay, który go przywołał do xiężney; iż ta badała go z nieiakąś ciekawością i interesowaniem się, a ów lokay od-

odprowadzaiąc go, powiedział mu, że od dni kilku płaczą w domu xiążęcia *de Pentievre*. Czyli to wszytłko było prawdą lub nie, wierzono iednak temu w osadzie. Tym czasem odebrał Liewain odpowiedź ze strony xiążęcia, w którey żałował go, że się dał oszukać, ale zważaiąc, że postępek iego miał za zasadę gorliwość, a łatwowierność iego znaydowała wymowkę w łatwowierności osób na czele osady będących, przyiął na siebie połowę szkody, (wydał zaś Liewain około 50,000 talarów francuzkich), zostawił go na urzędzie, i względy mu swoie zapewnił. Taka dobroć xiążęcia tém większém ieszcze była dowodem; nadto, przydadź należy, że minister, którego mało obchodziło, co to iest za awanturnik, który grał rolę xiążęcia Modeńskiego, wskazał bez wielkiego podobno zastanowienia się, iż ten mniemany xiążę nie co innego był, tylko zbieg z posługaczów przy kompanii xiążęcia *deNoailles.* Takie upodlenie młodzieńca, tém większe podeyrzenie i niewiarę wznieciło. Jakto mówiono, on żeby miał bydź posługaczem? toż człowiek, któremu starano się dać tak dobre wychowanie, toż młodzieniec tak ślachetney i delikatney postawy, tak ślicznych oczu błękitnych, tak świeży, i maiący płeć kobiecą, a rękę bielszą ieszcze od kobiecey, miałby bydź posługaczem żołnierskim! Ach są to czyste z nas drwiny; nie może on bydź posłu-

gaczem, a' zatém ieſt xiążęciem, i miniſter sam nie wie, co mówi, albo raczey nie chce powiedzieć, co wie.

Tym czasem płynął okręt *Raphael* do Europy z xiążęciem, gdzie go czekały przypadki nowego rodzaiu, a podobno dziwnieysze od tych, iakie mu się w Martynice przytrafiły. Oto ich osnowa podług opisu lekarza *Garnier* towarzyszącego, iak wiadomo xiążęciu, tém mocniey ieszcze utwierdzonego przez nie w powziętém o młodzieńcu mniemaniu.

Nic ważnego w czasie żeglugi xiążęcia nie zaszło. Okazywał się iak zawsze ſtałym, dosyć poważnym, gdy chciał, zawsze władaiącym umysłami innych, wtenczas nawet, kiedy sam sobą niezupełnie władał. Utrzymał poszanowanie ku sobie we wszyſtkich, dwór iego składaiących, zacząwszy od Dominikana *Okeli*, którego, iak mowią, tyle wſtrzemięźliwym uczynił, że się raz tylko na dzień upiiał, a tyle skromnym, że się na Boga nie przysięgał. Kiedy choroba zwyczayna na morzu mniey dokuczała xiążęciu, grał z poufalcami swoiemi, a gdy im worki wypróżnił, rzucił na ſtół swóy worek, kazał się podzielić pieniędzmi, i znowu się gra rozpoczynała.

Widać było po nim, iż mocno pragnął przybyć do Europy, a nadewszyſtko opuścić okręt, gdyż mu choroba ſtrasznie dokuczała, tak dalece, iż gdy się okręt zbliżył do brzegów Hiszpańskich, chciał tam wysiąść, mó-

wiąc, że resztę podróży lądem odbędzie. Mówiono, iż zamiarem iego było uniknąć Francyi; lecz cóż zyskał, że się doſtał do Hiszpanii? naylepieyby sobie poradził, gdyby płynąc koło wyspy Antigoa, kazał się był wysadzić tam na ląd, pod pozorem obeyrzenia tey osady, a doſtawszy się raz pod panowanie Angielskie, nie miałby iuż przyczyny lękać się czego i taić się; mógłby był używać spokoynie owocu przemysłu swoiego, który nawet łatwoby mu przyszło z większym nierównie pożytkiem posunąć. Nie uczynił tego; czemu? iakie miał pobudki, widoki i nadzieie? nie wiadomo.

Wysiadł nareście w *Faro* mieście Portugalskiém w śród huku dział; przybył więc iako xiążę, i nikt też nie miał powodu do posądzania go o oszuſtwo. Żądał kogo na gońca, któregoby mógł posłać do sprawuiącego interesa xiążęcia Modeńskiego w Madrycie, i domagał się, aby go z dworem iego przewieziono do Sewilli, gdzie poſtanowił czekać na powrót gońca z odpowiedzią; wszyſtko się ſtało podług woli iego. Ruszył do Sewilli; tak spokoyny i wesoły, iak zawsze, niczem nie zaięty, tylko uięciem sobie pięknych kobiet, które mu się gdzie w ciągu drogi nawinęły. Przybył nareście do *Sewilli*; gdy wjeżdżał, wszyſtkie kobiety przypatrywały się mu przez żaluzye u okien. Wszyscy znakomitsi mieszkańcy złożyli mu hołd; wyprawiono dla niego feſtyny, i on także dał ucztę nawzaiem,

wszędzie okazał się grzeczno - wspaniałym, nakoniec zawrócił głowy Sewillanom, a zwłaszcza Sewillankom, tak, iak w Martynice. We dnie prawie zawsze przebywał między ludźmi; w nocy nie tak łatwo go było znaleźć, i niekiedy nie można było powziąć śladu, gdzie się podział; z tego powodu margrabia *d' Eragny* zaczynaiący iuż o nim wątpić, bał się czasem, aby mu się nie wymknął. Co się tycze młodego xiążęcia, nie okazywał on inney niespokoyności, tylko względem spoźnianego powrotu gońca, którego wysłał do sprawuiącego interesa xiężęcia Modeńskiego w Madrycie, a którego, iak się zdawało, z prawdziwą niecierpliwością wyglądał.

Nareście dnia iednego, zamówiwszy obiad u naywyższego sędziego królewskiego w domu iego wieyskim za miaſtem, na który kilka dam zaprosił, przyiechał tam z dworem swoim: ale gdy ani sędziego, ani dam nie zaſtał, zdziwił się mocno i uraził. Widział, że ieſt zupełne przygotowanie do obiadu, ale nie było, ktoby go miał ieść. Po nieiakiey chwili, wchodzi sędzia z kilką urzędnikami swoiemi i posłańcem królewskim, i mówi do niego: *Mości xiążę! nakazuie ci król, ażebyś zoſtawał pod ſtrażą, aż do nowego rozkazu iego. Mam cię zaprowadzić do zamku, który oto widzisz, i chce król, abyś tam mieszkał.* Zadziwiło to xiążęcia: ale nie zmieszało, i rzekł do sędziego:

Urodziłem się iak on monarchą, a przeto nie ma nademną żadnego prawa; lecz ponieważ ieſt tu panem, poddaię się woli iego.

Zaprowadzono go do małey wieży, gdzie zaſtał porucznika z kilku żołnierzami inwalidami; zoſtawiono go tam nie zapisawszy imienia iego na liście więźniów, i proszono, aby tych z ludzi swoich wyznaczył, którychby chciał mieć przy sobie. Prosił o Rodeza, lekarza i kapelana, a potém obszedł i obeyrzał całe mieszkanie swoie: nie podobało się mu, i oświadczył, że nie może w niém siedzieć, boby umarł. Przełożył mu porucznik, iż sam przyſtał na siedzenie w tym zamku. *Obiecałem*, odpowie, *zoſtawać w mieyscu, gdzie można mieszkać.— A ia też mości xiążę*, rzecze porucznik, *nie mam rozkazu, ażebym cię przymusił.* W tém wszedł Dominikan *Okeli*; wysłał go xiążę skrycie do Dominikanów z oświadczeniem, iż życzy sobie ſtać u nich, i czekać na dalszy rozkaz królewski. Przychylili się Dominikanie do iego żądania, i wyszedł zaraz z wieży, ani mu się porucznik sprzeciwił, bo też nie miał na to rozkazu.

Gdy się raz doſtał do Dominikanów, iuż go ſtamtąd trudno było wydobyć, bo na mocy przywileiów służących klasztorom w Hiszpanii, nie można z nich brać nikogo gwałtem. Trzeba więc było weyść o to w układ z prowincyałem i arcybiskupem Sewilskim. Musiano się udać w tey mierze do nuncyusza

papiezkiego, i nareście Dominikanie spuścili z przywileiów swoich, pozwoliwszy na wzięcie więźnia z ich klasztoru, byle się to bez krwie rozlewu odbyło. Wszedł więc dnia iednego officyer, któremu tę wyprawę poruczono, do izby mniemanego xiążęcia z kapeluszem w jedney, a z pałaszem w drugiey ręce, i rzekł: *Podday się WP. na rozkaz królewski.* Ale ten skoczył do niego, wyrwał mu pałasz, i stanąwszy w jednym kącie izby oświadczył, że ubiie, ktoby się odważył przystąpić do niego. Mimo tego zbliżaią się żołnierze z bagnetami, które on zrzuca pałaszem, i tak dobrze nim częstuie, iż nie podobna było dochować przepisanego warunku; a zatem żołnierze ustąpić musieli. Tym czasem skupił się lud przed bramą klasztorną, gdyż gruchnął prędko odgłos w Sewilli, że chcą brać xiążęcia. Ganiono rząd i o to co uczynił, i o to, czego nie uczynił; kobiety zwłaszcza wyrzekały nielitościwie na gwałt czyniony cudzoziemcowi. Czy godzi się, wołały, obchodzić w tym sposobie z młodzieńcem pięknym, ślachetnym, wspaniałym i mężnym! Wszakto przecię xiążę, iakiego podobno nigdy nie było, a tak się z z nim obchodzą!

Osoby na czele rządu będące, czując potrzebę prędkiego uśmierzenia tego rozruchu, rozpoczęły znowu układy z Dominikanami. Zezwolili oni na wydanie sami przez się młodzieńca, ale trudno im było to usku-

tecznić, chodził iuż bowiem odtąd z dwoma pistoletami; gdy spał, kładł ie w głowach łóżka, a pod czas stołu po obu stronach talerza; dla większey zaś ostrożności, sam tylko iadł, i siedząc u stołu miał twarz obróconą ku drzwiom. Wynaleziono iednak sposób na niego. Przydano mu do posługi młodego, silnego i rzeskiego laika, którego bardzo lubił, bo był roskoszny i bawił go mowami swoiemi. Ten dnia iednego stoiąc za nim pod czas stołu według zwyczaiu, powiedział mu zapewne coś nadzwyczaynie śmiesznego, bo xiążę wziąwszy się za boki śmiał się do rozpuku. Korzystaiąc z tego mnich młody, pochwycił go z tyłu za barki i zaczął stukać mocno nogami w podłogę. Przybiegli zaraz ukryci w bliskości policyanci, porwali biednego xiążęcia, i wpakowali go do nayciemnieyszego lochu w więzieniu przeznaczoném dla naywiększych zbrodniarzów; przywiązano go w pół łańcuchem, skrępowano ręce i nogi; słowem, tak go przybrano w łańcuchy, iż podług wyrażenia Garniera: *podobnym był do pęka żelastwa*; *znać więc, że go się bardzo obawiano.*

Gdy był w takim stanie, przyprowadzono do niego margrabiego *d'Eragny*, *Garniera i Rhodeza* poimanych zapewne gdy wyszedł z zamku. *Patrzcie*, powiedziano im, *czyli ten człowiek iest xiążęciem, i spytaycie go, iaką miał pobudkę, aby was tak daleko uwiódł.* Nie spuścił on z dumy swoiey;

dziwił się, iak mogli obeyść się z nim tak haniebnie; wyraził, iż mocno go martwi upodlenie, iakiego przyiaciele iego dla miłości ku niemu doznaią; przyrzekł im to nagrodzić i wymierzyć im należną sprawiedliwość, którey się od Boga, całey Europy i od oręża swoiego spodziewał. *Nigdy* (wyraził Garnier opowiadaiąc to smutne widzenie się z więźniem) *nigdy nie pokazał się bardziey xiążęciem i wyższym nad człowieka, iak w haniebnych więzach, któremi go ſkrępowano!*

We 24 godzin przyprowadzono go do izby radney przed sędziów wyznaczonych do wyciągnienia z niego zeznania. Gdy go zapytali, odpowiedział: *Nie macie żadnego prawa badać mię; samo imie moie przeświadczy was, iż gdym się waszym urodził panem, nikomu prócz Boga, nie powinienem się sprawiać z czynów moich. Zowię się Herkulesem Renaud d'Est*, ieſtem synem N...., panuiącego xiążęcia i *Karoliny Aglae* i t. d. Zapytali się go znowu: *Czyś nie myślał wyrwać Martyniki z pod berła króla Francuzkiego? —Na tak błahe i bez żadney zasady pytanie nie mam co odpowiedzieć.*

Skończyło się na tem badanie, sędziowie wyszli, i znowu się scena odmieniła. Nie odprowadzono go iuż do lochu, ale w izbie radney, iak w naylepszém na całe więzienie mieyscu osadzono, które ieszcze wyporządzono wygodniey. Na mieysce ciężkich łań-

cuhów, któreby zaledwie słoń udźwignął, włożono mu na iednę nogę ogniwko ſtalowe około trzech uncyy ważące. Dano mu xiążek, papieru i inkauſtu dla rozrywki, gdyż nie wolno mu było do nikogo pisywać, i ołówki do rysowania. Przydano mu oddzielną ſtraż pod sprawą kapitana i porucznika, którzy wraz z nim mieszkali, ale wychodząc ściśle byli trzęsieni. Badano także i ludzi iego względem uroionego zamysłu zbuntowania wyspy Martyniki, na co przez ruszenie tylko ramionami odpowiedzieli; po czém bez żadnego dalszego wywodu skazali owego xiążęcia na galery czyli robotę na zysk królewski w Afryce, a osoby, które z nim przybyły do Hiszpanii, na uſtąpienie z tego kraiu.

Szczegóły wyroku sądowego opowiedział Garnierowi w więzieniu pisarz kryminalny, rodem Francuz, z którym się tamten poprzyiaźnił. Opowiedziawszy mu zaś rzekł: *Wszyſtko to ieſt nadzwyczayne, i nic poiąć nie mogę, co to znaczy* (6).

---

(6) *Spytał Garnier pisarza, ſkąd zarzucano zamysł zbuntowania Martyniki; na co pisarz odpowiedział, że doniosł o tém dwór Francuzki, przed którym oſkarżono mniemanego xiążęcia o takowy zamysł. Prawda, iż margrabia Caylus dla usprawiedliwienia słabości*

Nim wyrok mógł wziąć skutek, xiążę siedząc w więzieniu znalazł sposobność pisywania do przyiaciół. Donosił im, że ma stół dobry i grzecznie się z nim obchodzą, ale że mu wina i tytuniu dać nie chcą. Pozyskał on sobie serca strzegących go officyerów, i ci włożywszy bileciki iego dobrze zawinięte między palce, zanosili ie do tych, do których były pisane, a że ich nie trzęsiono, gdy wchodzili do xiążęcia, przynosili w kieszeniach wino i tytuń od Garniera, Ferola i margrabiego d' Eragny, siedzących także w więzieniu, ale nie tak ściśle trzymanych.

Nakoniec trzeba było ruszyć do *Cadix*, dokąd sprowadzaią skazanych na roboty w Ceuta. Zaiechał poiazd od sześciu mułów ciągniony przed bramę więzienia; cała załoga Sewilska pod bronią stanęła. Wyszedł xiążę w świeżey sukni szkarłatney, i wypudrowany, idąc z wolna wspierał się na kapitanie i unosił na różowey wstędze małe ogniwo stalowe.

---

swoiey i śmiechu godnego postępku, twierdził, iakoby się obawiał, ażeby się osada nie zbuntowała; lecz minister pogardził tém oskarżeniem tak dalece, iż stronnicy xiążęcia i uroieni spiskowi, których Caylus kazał poymać, wkrótce wypuszczonemi zostali, i całą rzecz uśpiono.

Wsiadł do poiazdu, uniesiony od kapitana i porucznika, którzy także z nim wsiedli; poczém ruszył poiazd otoczony małą ſtrażą, iaka zazwyczay więźnia pilnowała, i iechał między dwoma szeregami woyska uszykowanego po wszyſtkich ulicach Sewilskich (7)

Przybył więzień do Cadix, gdzie go osadzono w zamku la Caragne, zasłaniaiącym port tamteyszy. Dowodzącemu w nim officyerowi zapowiedziano, że ieſt w odpowiedzi za tego więźnia; wyrażono atoli w rozkazie, iż potrzeba się z nim obchodzić grzecznie. Gdy ten dowódzca rodem Francuz, przeczytał rozkaz, rzekł: *Kiedy mam odpowiedzieć za niego z osoby moiey, ieden tylko znam sposób obeyścia się z nim, to ieſt, iż*

---

(7) *Mowią, iż użyto tey oſtrożności z obawy buntu; iakoż mocno się zapaliły głowy. Zakładano się w Hiszpanii o znaczne summy, bo i o 60 tysięcy piaſtrów, czyli był prawdziwym lub zmyślonym xiążęciem Modeńſkim. Ci którzy się założyli, wywiadywali się wszędzie o prawdziwego xięcia, i przez długi czas nie mogli się dowiedzieć. Nie było go bowiem pod ów czas ani w Modenie, ani w Reggio i Massa-Carara. Doniesiono, że był w Wenecyi, lecz czterech urzędowych pisarzów zaświadczyło, że go tam nie widziano.*

trzeba mu włożyć więzy na ręce i nogi. Na ów czas sędzia królewski, który także miał sobie dany osobny rozkaz, kazał go przeprowadzić do zwyczaynego więzienia, gdzie mu bardzo pięknie wyporządzono izbę. Wszyscy mieszkańcy Cadix byli ciekawi go oglądać; lecz przykazano, aby go nikt nie widział; dzieciom tylko swoim chciał go sędzia pokazać; ale xiążę nie przyiął tych odwiedzin, a nawet kazał ich wypchnąć.

Gdy iuż czas nadszedł wysłania oskarżonych na galery do Ceuta, wsadzono xiążęcia na osobne czołno, a przed samem ruszeniem z portu, przyszedł do niego sekretarz sędziego, przyniosł mu resztę pieniędzy zebranych z przedaży sprzętów iego, gdyż potrącono koszta dla niego podięte; pozostała ta sumka wynosiła około 200 franków. Te wziąwszy, rzekł: *Jak widzę, pan sędzia ma mię za swoiego iałmużnika!* a podniosłszy głos zawołał: *Maytkowie! Pan sędzia bardzo iest wspaniały, bo oto przysyła wam pieniądze*; po czém rozdał ie między nich w obecności sekretarza, i popłynął.

Nadau, ów dowódzca w porcie Marin na wyspie Martynice, powróciwszy do niey z Francyi, gdzie musiał się stawić dla zdania sprawy z postępku swoiego względem mniemanego xiążęcia, odebrał od niego w podarunku piękną fuzyą i parę pistoletów fabryki Barcellońskiey, a przy nich list, w którym

przeprosiwszy go za kłopot, iakiego musiał go zapewne nabawić, doniosł mu, że ieſt w Ceuta, i mieszka u Franciszkanów; że się z nim dobrze obchodzą i dosyć ma wolności; że go odwiedził *Aly-Obaba* brat cesarza Marokańskiego, i oddawał pod iego rozkazy 40,000 ludzi, aż by na Hiszpanów uderzył; lecz że powoduiąc się honorem i religiią, nie przyiął tey ofiary; mimo tego iednak podarował mu *Aly-Obaba* bardzo piękne futro, a on nawzaiem dwie kamizelki z rękodzielni Lugduńskiey, które mu przysłano. Wyraził nakoniec, iż odebrał liſt od Mulata *Louison*, iednego z dwóch kamerdynerów, którzy z nim do Europy popłynęli; że gdy mu doniosł ten biedak, iż ieſt bez sposobu do życia, a przy tem złożony chorobą kosztownego leczenia wymagaiącą, kazał go oddać w ręce biegłego chirurga w Kadix, zapłacić mu za to, i przesłał Louisonowi tyle pieniędzy, aby mógł o nich powrócić do Martyniki. Tak z czynów, iak i słów iego widzieć można, że utrzymywał ſtatecznie raz powzięty charakter, co nie mniey osobliwą część historyi iego ſtanowi.

Pisał także do Liewaina, ale z samemi grzecznościami; ubolewał nad szkodą, którą z jego powodu poniosł, i cieszył go, iż mu ią z czasem nagrodzi. Nie pisał już potém do nikogo. Zdaie się, że ten młodzieniec, sprzykrzywszy sobie niewolą acz dosyć wygodną, upatrzył sposobną porę do wydo-

bycia się na wolność: albowiem w tym właśnie czasie zawinął okręt kupiecki na ſtanowisko Gibraltarskie, którego kapitan, rodem Anglik wysiadłszy na ląd oświadczył dowódzcy twierdzy, że ma na swoim okręcie młodzieńca pod imieniem xiążęcia Modeńskiego. Na co dowodzca odpowiedział: *Niech się nie waży tu wysiąść, bobygo zaraz poimano*(8) Odpłynął wkrótce kapitan, a z nim zniknął na zawsze ten osobliwy młodzieniec, zoſtawiwszy ślad bytu swoiego na świecie, w pamiątce tylko zagadki, niepodobney zapewne do rozwiązania.

---

(8) *Stało się to w obecności pewnego inżyniera Francuzkiego. Dowódzca Gibraltarſki opowiedział sposób życia tego mniemanego xiążęcia w Ceuta, a w szczególności, że mnisi czynili mu wszelkie wygody i z wielkiém dla niego byli uszanowaniem. Ze zaś lubił ieździć konno, a ciasne miał do tego mieysce, kazał wywalić mur przedzielaiący dwa sady, i tam uganiał się częſto na koniu za dzikiém lub swoyſkiém zwierzęciem, które mu wpuszczano. Zdaie się więc, że mnisi, sprzykrzywszy sobie tak niedogodnego im gościa, ułatwili mu ucieczkę.*

FIZYKA.

Doświadczenia czynione Taranem hidraulicznym.

Lubo w Hydraulice iest prawdą niezawodną, że woda nie może się podnosić nad swóy strych mocą swoią własną; uczy iednak doświadczenie, i taż sama Hydraulika, iż za przyłączeniem się mechanizmu i siły, bądź żywych stworzeń, bądź istot nieżywych mogących ruch zrządzić, woda podniesiona zostaie do wysokości, przenoszącey powierzchnią oneyże właściwą. Dowodem oczywistym tey prawdy są deszcz i machiny robiące pompami.

Woda w właściwym swym stanie iest twardym i martwym lodem. Ten za przyłączeniem się nayruchliwszey w naturze siły, to iest cieplika, w proporcyonalney ilości, obraca się w ciecz, czyli wodę, która złączona z większą ieszcze ilością cieplika wznosi się, w postaci niewidzialney pary, do różney wysokości atmosfery naszey: tam rozpar takowy ogromniey iuż skupiony składa chmury, a te doszedłszy pewney ciężkości, spadaią na ziemię, czasem w postaci ulewnego deszczu. Takiegoto sposobu używa natura na podniesienie wody nad strych iey wyznaczony: łączy ona cieplik z wodą zmarzłą, dla zrobienia iey płynną wodą, którą większa ieszcze

miara cieplika przemienia w lekką parę, a ta uniesiona w górę od wiatrów, zgromadza się coraz bardziey w wysokości atmosfery, i rozbiia się nakoniec zgęszczona w chmury o naywyższe szczyty górzystych części ziemi naszey, aby w postaci licznych potoków zasilała rzeki wszystkie, przeznaczone na udzielanie ożywiaiącey wilgoci gruntom, składaiącym równiny ziemi naszey. Jako natura ma swóy sposób podniesienia wody nad iey strych właściwy, tak go ma i sztuka, w wynalezionym mechanizmie pompuiącym. Tak naprzykład machina Hidrauliczna Kopernika, założona w Fraenburgu, podnosiła wodę z rzeki płynącey pod murami, do wysokości przenoszącey mury tegoż miasta, na opatrzenie którego w wodę, machina ta pompuiąca zbudowana była od nieśmiertelnego ziomka naszego.

Do liczby machin podnoszących wodę, przybyła nam od niedawnego czasu, nowo wynaleziona we Francyi, przez pana *Mongolfier*, nazwana *Belier Hydraulique*, Baran czyli właściwiey Taran hydrauliczny, którey wyobrażenie i teoryą umieszczoną mamy w tomiku trzecim pisma peryodycznego, z drukarni Warszawskiey Tomasza *Le Brun* wychodzącego, pod tytułem *Zabawy przyiemne i pożyteczne.*

Użyteczność machin hydraulicznych, iako narzędzi ułatwiaiących różne prace ludzkie, i czyniących w społeczeństwie niezliczo-

ne

ne wygody, ieſt w ogólności zbyt powszechnie znana, aby się nad nią rozwodzić. Tarana hydraulicznego w szczególności przysługę pożyteczną, poſtrzeże każdy, gdy tylko o własności i skutku iego doſtatecznie uwiadomiony zoſtanie. A ponieważ wszyſtkich skutków fizycznych poznania nayłatwiey udziela opis doświadczeń, mogących bydź przez ciekawego powtórzonemi; sądzę, że podanie doświadczeń taranem hydraulicznym przezemnie czynionych, dopomoże ciekawemu do obeznania się iasnego z tym nowym w Hydraulice, a w kraiu naszym ieszcze za mało znanym wynalazkiem.

Taran hydrauliczny Pana Mongolfiet, wyobrażony w pomienioném dziele peryodyczném, do którego wyobrażenia przyſtosuię opisanie doświadczeń moich, czynionych machinką z Paryża sprowadzoną, ieſt narzędziem pompuiącém, w którém sprężyſtość zamkniętego doskonale powietrza, służy za siłę przyciskaiącą wodę tak dzielnie, że przez kanał z wody podniesiony pionowo w górę, taż woda coraz bardziey przybywaiąca, a od zamkniętego powietrza przyciskana, w górę wſtępować i nad ſtrych swego spadku początkowego podnosić się musi.

Woda tedy maiąca tey machince do działania służyć; musi bydź płynąca i spadek maiąca; a im większa będzie miara spadku takowey wody, tém większa też będzie szybkość w podniesieniu się części wody propor-

cyonalney na wysokość, nie mniey ſtosowną do miary spadku wody wpadaiącey do machiny naszey.

Przyſtępuię iuż teraz do opisania tey machiny hydrauliczney, ſtosownie do wyobrażenia wyżey oznaczonego. Taran hydrauliczny mieć musi: *1od.* Rzeczkę czyli wodę płynącą. *2re.* Kanał okrągło wydrążony, daiący spadek teyże wodzie. Na kopersztychu oznaczony literą A. *3cie.* Kanał poziomy B. *4te.* Wylot z klapą pompową C. *5te.* Flaszę czyli naczynie doskonale zamknięte, aby powietrze w nim będące, maiące służyć za siłę sprężyſtą, nie mogło z niego się wydobyć D. *6te.* W dnie tey flaszy drugą klapę pompową, czyli drzwiczki podnoszące się i spadaiące. O. i *7me.* Kanalik mnieyszego przemiaru od poprzedzaiących kanałów, przez który z flaszy woda w części ſtosowney do przemiaru tegoż kanalika, podnosi się w górę, do wysokości przynaymniey 12 razy większey, iak ſtrych bieżącey i w kanał A. spadaiącey wody.

Te iſtotne części Tarana hydraulicznego w machinie sprowadzoney z Paryża, która mi do moich doświadczeń służyła, miały naſtępuiące własności, rozmiar i urządzenie.

1od. Woda z rzeczki *Jeziorki* napełniaca ſtaw we wsi, zwaney *Obory*, i z niego maiąca spadek ku Wiśle.

2re Kanał okrągły, to ieſt rura blaszana; będąca miarą spadku wzmiankowaney wo-

dy, na kopersztychu naznaczona literą A. na calów 18 wysoka.

3*cie.* Kanał poziomy, znaczony literą B. także rura blaszana 18. ſtóp długa a calów 2 i liniy 2 szeroka.

4*te.* Machinka ſpiżowa z dzwonem czyli flaszą miedzianą, w którey dwoie drzwiczek, czyli klap podnoszących się i spadaiących, iak zwykle w pompach znayduią się. Lit. C OD. Długość tey machiny, zaczynaiącey się przed literą C. aż do środka flaszy, calów 10.

5*te.* Przemiar flaszy calów 3. a wysokość iey aż do spodku rurki F. to ieſt kanalika nad flaszą uſtanowionego, w którym woda w górę się podnosi, calów 9.

6*te.* Kanalik F. czyli rurka blaszana, uſtanowiona pionowo w górę, idąc przez wierzch flaszy, zanurzona w niey spodnim swym otworem w wodzie, tłoczącey powietrze, znayduiące się we flaszy D. ma ta rurka 6. liniy, to ieſt pół cala przemiaru, a długości czyli wysokości 18 ſtóp.

Tym sposobem sporządzona machinka pomieniona Mongolfierska, nie maiąca ze ſtawu Oborskiego więcey wody spadku, iak 18 calów, ani większego otworu w kanaliku wpadkowym A. nad calów 2. i liniy dwie, podnosiła wszelako wodę ſtóp 16. wyżey nad ſtrych, czyli powierzchnią ſtawu, z którego spadała i napełniała ieden garniec, miary teraźnieyszey, wodą wczasie dwóch minut i a

Ma

więc podnosiła na wysokość ſtóp 16ſtu nad powierzchnią ſtawu 30. garcy wody w godzinie. Zachowano oſtrożność, aby otwór kanalika spadkowego, był nie przerwanie i zupełnie napełniony i pokryty wodą. Po uſtanowieniu szła ta machinka dzień i noc, bez uſtanku przez niedziel sześć, bez naymnieyszego nadwerężenia części iſtotnych; aż naſtępne mrozy były dopiero powodem do rozebrania iey.

Tarana hydraulicznego, maiącego takie, iak wyżey proporcye, probować można na każdém mieyscu, choć tam nie będzie ani rzeki, ani ſtawu; w takowym razie przedłużywszy na ſtopę iednę, dwie lub trzy, kanalik wpadkowy A. osadziwszy go w dnie oxeftu, uſtanowionego na podnożu przyzwoitey wysokości, zatyka się czopem otwór kanalika w dnie oxeftu osadzonego, a potém nalawszy beczkę wodą, wyciągnie się czop: machinka zaraz zacznie klapami robić, a woda się podniesie do wysokości ſtóp 18. iść będzie w ciąż tak długo, iak do beczki dolewać się będzie woda, z różnicą ſtosowną do długości kanału spadkowego A. Jm większa tego będzie miara długości, tém wyższa też będzie miara w podniesieniu się wody nad ſtrych naczynia, z którego spadać będzie: a w przypadku niepotrzebowania znacznieyszego podniesienia się wody, szybkość iey biegu będzie zawsze proporcyonalna do miary spadku, tak, że mnieyszy spadek, daie mnieyszą, a

większy spadek daie większą szybkość. Doświadczenia z oxeftem o trzy ſtopy wyżey nad ziemię uſtawionym, i ze spadkiem ſtawu Oborskiego, półtory ſtopy tylko wynoszącym, czynione, okazuią z pewnością użyteczność Tarana hydraulicznego.

Przekonawszy się o tey użyteczności, chętnie udzielam doświadczeń moich, ciekawym i mogącym korzyſtać z tego wynalazku, bądź na wygodę browarów, gorzelni, sadów; bądź innych fabryk i manuſaktur, upewniaiąc, iż ktokolwiek ma w dobrach swych rzeczkę płynącą, pewny bydź może, iż za pomocą Tarana hydraulicznego Mongolfierskiego, mieć będzie wodę podniesioną nad ſtrych teyże rzeczki, do wysokości żądaney, za urządzeniem proporcyonalném części składaiących tę machinę, niedawnego w Hydraulice wynalazku.

Potulicki.

ZDANIE

O piśmie pod tytułem: Doświadczenia czynione Taranem hydraulicznym, z przyłączeniem uwag, do których to pismo dało powód.

Że matematyczne i fizyczne umieiętności są między innemi szczególniey użyteczne i potrzebne, ieſt to prawdą dowodów nie potrzebuiącą. Chęć atoli rozszerzenia do nich guſtu w kraiu, w każdym przyiacielu natury, wzbudzać musi życzenie, aby znaiomość pożytecznych takowych prawd uznana dopiero, w całey piękności swéy i obszerności od ćwiczących się w nich, a przynaymniey skłonność do ich pielęgnowania maiących, przyſtępnieyszym zoſtała rozprzeſtrzenianą sposobem, dla wielu nie maiących sposobności poznania się z odwiecznemi temi prawdami, których poięcie przeymuie umysł roskoszą godną człowieka.

Spodziewać się należy po świątle i gorliwości zacnych kolegów, że wczasie zatrudni się z nich który, przedſtawieniem rodakom widoków tych nowych szczęśliwości umysłowey i pożytków z nauki przyrodzenia wynikaiących, częścią dla społeczeńſtwa, częścią iuż dla samegoż natury przyiaciela. Jakoż przywykły umysł do zatrudnień, w których naywiększe korzyści, naymnieysze ſtraty, nawet wielkość popełnianych błędów, mierzyć

się daie, nie może tylko przywyknąć oraz do mierzenia takich ſtosunków i w przedmiotach pożycia i moralnych prawdach. Umysł przywykły do uważania częſtokroć globu na którym mieszkamy, iak proszek, daie poznać człowiekowi nikczemność iego; lecz z drugiey ſtrony zbliża się ten oraz do poznania sposobem siebie godnym, naywyższey wszech rzeczy przyczyny: któreto poznanie tworzy ów rodzay filozofii, przynoszący mu skuteczny balsam w nieszczęśliwych położeniach, w jakie go los nienawiſtny, albo przemoc wtrącić może: i dalekim go czyni od przywar egoizmu. Przywykły umysł do uważania przyrodzenia tak iak ieſt w rzeczywiſtości, dalekim się ſtaie od wniesień imaginacyi społeczeńſtwu szkodliwych.

Po przedſtawieniu widoków tych i korzyści, z nauk przyrodzenia wynikaiących, wypada podać środki, ułatwiaiące nauczenie się umieiętności matematycznych i fizycznych.

Uczyniło iuż do tego Towarzyſtwo wſtęp, przez ogłoszenie żądania swego, aby kto z członków iego zaprzątnął się wyſtawieniem ninieyszego ſtanu ich kultury, i dzieł wyszłych iuż w kraiu naszym.

Zlecenie to zoſtało w części od zacnego kolegi naszego *Felixa Potockiego* uskutecznicne.

Po tém roztrząśnieniu naſtępuie zaprzątnienie się elementarnemi xiążkami, maiące-

mi zaymować pomienione umieiętności sposobem godnym ninieyszego ich ſtanu. Jeſtto przedmiot, którego iuż sam plan ieſt arcy ważnym, a uskutecznienie głębokiey rozwagi i długiego wyciąga doświadczenia.

Czyniący te uwagi mniema, że od powſtania Towarzyſtwa, nie było zdolnieyszey pory do uwieńczenia ślachetnych zamiarów przyiaciół nauk w ich rozkrzewianiu, iak przy ninieyszém wyſtawieniu królewskiego Liceum w Warszawie; gdy połączone chęci nauczycielów w nim znayduiących się, rzeczywiście przykładać się usiłuią do uskutecznienia ślachetnych tych zamiarów. Wszakże z tey szkoły wyyść maią przyszli światli obrońcy kraiu, obrońcy sprawiedliwości, nieprzyiaciele nadużycia władzy.

Jnteres więc światłego i potężnego Monarchy, interes kraiu, interes przyiacioł nauk, interes Eforatu w tém tu gronie zasiadaiącego, interes liczney młodzi edukuiącey się pod opieką rządową, wszyſtkie te razem złączone ponęty, do iednegoż naywyższego celu *doſkonalenia społeczeńſtwa ludzkiego* zmierzaiąc, czynią naypochlebnieyszą otuchę przyszłego wzroſtu nauk, i słodzą nieiako umysły rodu ludzkiego tylą nieszczęśliwościami skołatanego.

Lecz iuż sam wſtęp do nauk szczególniey dokładnych, powinien bydź ułatwionym, albo z przyiemnych ſtron okazanym, i

zasiłki umysłowe dla liczney applikuiącey się młodzi z wyborem zasadzonym na gruntowney rozwadze i doświadczeniu rozmnożone. Wszakże uczniowie w Liceum są dziećmi naszemi, są z nami dziećmi iednegoż wspólnego nam oyca, odziedziczaiącego z tronem przymioty naysławnieyszego z monarchów. Mogąż więc iakie względy prywatne rozłączać nas w usilnościach wspólny interes za cel maiących, albo się wspólną pracą wzaiemnie pokrzepiać mogących?

Na samém iuż słusznem dążeniu ustaw rządowych, aby niemiecki język był w kraiu rozkrzewionym, zyskuie młodzież we względzie nauk wielkie korzyści; gdy zostaie usposobioną do korzystania z gruntownych dzieł klassycznych, zwłaszcza w rzeczach matematycznych i fizycznych, któremi się naród Niemiecki bardzo sprawiedliwie szczyci.

Piszący to, iest sam w obowiązku oświadczenia wdzięczności swoiey temu narodowi, za czerpane w dziełach iego swe wiadomości. Jest oraz w przypadku wyznania potrzeby udzielenia się i upoważnienia prac swych ciągłych z doświadczenia przeszło dwudziestoletniego w nauczaniu umieiętności dokładnych, i widoków swych, gdyby mu wypadło ułożyć w tym względzie dzieło elementarne dla Liceum. Owszem mniey przychylne nam dotąd zagraniczne płody, sprzyiać naszym zamysłom zaczynaią. W Recensyi dzieła o wychowaniu narodowym w monar-

chii Pruskiey przez P. *Zöllnera*, wyraźnie są wytknięte korzyści z dzieł elementarnych w Polskim i Niemieckim ięzyku ułożonych wynikaiące (*).

Lecz nie chcę się teraz w dalszych tych zaciekać widokach, owszem do wspomnionych pierwey zwracaiąc się myśli, sądzę, że materya w którey mam otworzyć me zdanie, zawieraiąca iedno z przyſtosowań praw odwiecznych przyrodzenia do użytku powszechnego, iuż ieſt sama z siebie godną szczególnieyszey uwagi. Autor iey bowiem znany publiczności z przywiązania do nauk, uczynił przyſtosowanie wynalazku sławnego *Montgolfiera*, równie ważnego we względzie fizycznym, iak ekonomicznym. Jeſt on bowiem proſtém przyſtosowaniem prawa ciężkości ciał i sprężyſtości powietrza do pożytków społeczności.

Okazał autor użytek tego przyſtosowania sprowadzeniem wody do swego browaru na mieysce o 16 ſtóp, wyższe od powierzchni ſtawu, przez który woda z rzeczki Jeziorki płynie. Ze spadku wody 18 calow, doſtarcza ta machina 30 garcy wody na godzinę.

Na wſtępie swego pisma przedſtawia autor różne działania sameyże natury, aby wodę nad iey ſtrych naturalny wynieść. Da-

---

(*) *Ob: Hall. Allgem. Litter. Zeitung* 1805 *Nro* 170.

ley wspomina o sposobach sztuki i użyciu przemysłu ludzkiego, aby tego dokazać. Lecz iednym z nayprostszych, naymniey kosztownych i naydogodnieyszych sposobów do tego celu iest zapewne pomieniony wynalazek, w którym bez rąk ludzkich i kół obeyść się, i wodę do nadzwyczaynie znaczney wysokości wynieść można.

Odwołuie się autor do opisu i figury obiaśniaiącey zasady urządzenia tey machiny umieszczonych w dziele peryodycznem pod tytułem *Zabawy przyiemne i pożyteczne* Tom III. roku 1802. w którym iest ten opis i figura użyczone z dzieła Francuzkiego: *Annales des Arts et Manufactures T. XIV. pag.* 99. Daiący swe zdanie, nie wystawia sobie stopnia przekonania i ufności, iakie mieć może z podobnych opisów i figur, chcący bez znaiomości zasad fizycznych, i bez własnego rachunku rzeczywistą wystawić machinę: opisy takowe tem są mniey zrozumiałemi, gdy w nich iest mowa o częściach, których czytelnik nietylko że nie zna wymiarów zastępuiących iego niewiadomość teoryi, lecz nawet nie widzi ich na figurze wyrażonych.

Zdaniem więc byłoby moiem, aby do opisu przyłączony był rysunek oryginalnego składu machiny sprowadzoney z Francyi od Stanisawa *Sołtyka*, zacnego męża tego, który nie przestaiąc na zaszczepieniu zawiązków Towarzystwa pożytecznego, tak dzielnie ie przykładem swym i cnotą pokrzepia,

Uskuteczniam tę myśl przyłączeniem do niniéyszego pisma rysunku, podług dokładnych wymiarów z sameyże machiny wyiętych (*)

Wzory te z precyzyą, iakowey takowe machiny są godne, będąc wysztychowane i obok wydrukowanego opisu naszego autora umieszczone, rozszerzą zapewne w narodzie znaiomość pożytecznego tego i nowego wynalazku, i przyłożą się także do zagrzania gieniiuszu narodowego do podobnych usiłowań fizycznych, gdy z każdych innych płodów rozumu, a szczególniey w rodzaiu literatury, tak celuiące iuż i obfite odnosi plony (**).

(*) Tablica 2. *wyraża szczegóły teyże machiny na większą miarę zrbione, i prócz części D. która ieſt z miedzi, reszta ieſt z mosiądzu, ma ta machina służyć w Rogowie, dobrach tegoż JP. Potulickiego, do sprowadzania wody wiślaney do ſtawu na górze przed pałacem maiącego bydź wykopanym. Przyłączony rysunek ieſt we swych wymiarach trzecią częścią mnieyszy od oryginalnych.*

(**) Uwaga. *Między klapami i pokrywką pod literami C powinna się dosyć gruba skóra znaydować, gdyż metal maiąc z metalem wielką spoiſtość, przeszkadzałby iedney klapie spadać swoią ciężkością,*

długiey zaś podnieść się za uderzéniém wody. Za dziewiątém lub dziesiątém uderzeniem klapki, iuż woda zaczyna upływać górną rurką E. Litery są też same co i w opisie.

Przyłączone są tu oraz podziałki i miary bardziey teraz używane. Mogą się bowiem te kopiie wzięte z autentycznych oryginałów przydać do iaśnieyszego i dokładnieyszego rozumienia dzieł w oyczyſtym ięzyku o miarach traktuiących.

Pierwsza Nro 1. ieſt podziałką podług którey ta machina odrysowana. Drugą Nro 2. ieſt długość ćwierci łokcia Wrocławſkiego w Polsce Pruſkiey, teraz używanego. Trzecią Nro 3. ieſt pół ſtopy Paryskiey nazwaney Pied de Roi, i nakoniec czwartą Nro 4. ieſt długość dyametru na Centymetry podzielonego: tak że na długość ſtopy dawniey Francuzkiey wypadnie 324. Centimetrów, iak bydź powinno.

Dnia 6 Lipca 1805.

Jozef Łęski.

CHIMIIA.

O pokarmach i napoiach chimicznie rozebranych, ciąg dalszy.

Prawidła dyetetyczne, czyli przestrogi względem zachowania miary w jedzeniu i piciu.

Zły gatunek pokarmów i napoiów, iako też niewstrzęmieźliwość w ich używaniu (a) są nayobfitszém źródłem chorób, którym ludzie podlegaią. Dobry albo zły stan ciała, zgodność lub nieład, które panuią w jego działaniach, należy po większey części od umiarkowania w sposobie życia, i od tey ostrożności, którą w wyborze pokarmów i napoiów mieć potrzeba.

Biorąc rzeczy ściśle, ieden iest tylko pokarm, lecz gatunki iego są niezliczone, i nie

---

(a) *Dusza człowieka obżartego, powiedział słusznie J.J. Rousseau, iest cała w jego podniebieniu: urodził się iedynie dlatego, aby iadł: ociężały i do niczego niesposobny, o niczém sądzić nie umie, tylko o potrawach, i wtenczas iedynie znayduie się na swoiém mieyscu, gdy siedzi u stołu.*

łatwo ieſt oznaczyć, które z nich każdemu z osobna człowiekowi są nayprzyzwoitsze: gdyż osoby maiące iednakową konſtytucyą, i w jednychże umieszczone okolicznościach, od tych samych pokarmów, odmiennych skutków doznaią: samo chyba doświadczenie nauczy, które komu są użyteczne lub szkodliwe (b). Dobrze powiedział *Van Swieten*: „żaden pokarm w powszechności nie może bydź nazwany zdrowym, i kto się wypytuie, który ieſt pokarm zdrowy, to samo czyni, iak gdyby chciał się dowiedzieć, iaki wiatr będzie dla niego pomyślny, nie poznawszy wprzód drogi, którą się ma udać„ (c). Jakoż ſtan żołądka i moc soków trawiących nie są iednakowe u osób, których temperamenta są do siebie

---

(b) *Znaki po których można poznać, że pokarm zażyty trawi się dobrze, są naſtępuiące: przyiemne ciepło na powierzchni ciała, puls trochę podniesiony, wolność oddechu i głowy, żadnego wzdęcia, żadnego odbiiania się, naoſtatek nieiakie uczucie roskoszy, która się rozchodzi po wszyſtkich członkach.*

(c) *Nullum alimentum universali titulo salubre dici poteſt, et qui rogat quodnam eſt salubre alimentum, idem facit, ac si quæreret, quisnam sit ventus secundus, non cognito itinere. Van Swieten in aph. Boerhaavetom. I. p. 55.*

naybardziey zbliżone; pokarm przyzwoity dla iedney, ieſt nieiakim gatunkiem trucizny, dla drugiey. Prócztego, iako człowiek w życiu swoiem znayduie się w rozmaitych okolicznościach, tak też ſtan żołądka i władz trawiących odmieniać się musi, i częſtokroć ten sam pokarm, którysmy iednego dnia bez trudności ſtrawili, inną razą nie może bydź ſtrawiony; gdy tym czasem pokarm grubszy i do ſtrawienia trudnieyszy, lecz do którego czuiemy apetyt, nie sprawi naymnieyszey przykrości. Potrzeba więc w wyborze pokarmów i napoiów mieć także wzgląd na apetyt, który do nich czuiemy. Skąd wypada, że tylko ogólne przepisy można w tey mierze ſtanowić, od których będą liczne wyiątki, przez wzgląd na rozmaity ſtan zdrowia i wezwyczaienie, które częſtokroć używanie pokarmów mniey zdrowych czyni potrzebnem.

Równie ieſt rzeczą niepodobną oznaczyć dokładnie ilość pokarmów każdemu przyzwoitą. W ogólności, więcey potrzeba pożywienia dla dzieci i ludzi młodych, niż dla osób wieku średniego i dla ſtarców. Pierwszym trudno ieſt znieść głód, ſtrawność bowiem odbywa się u nich z tem większą czynnością, że ciało ich ieszcze rośnie. Więcey się także ie w zimie, niż w innych porach roku; gdyż zimno skupia czynność wewnątrz ciała, i wszyſtkie humory do wnętrzności napędza; skąd wypada potrzeba większey ilości pokarmów, któreby drażniły żołądek i inne

narzę-

narzędzia trawiące, aby tym sposobem siły wewnątrz obudzone, dały należyty odpór działaniu zewnętrznemu zimna. Lecz zbyteczna troskliwość względem ilości pokarmu, byłaby dziwactwem śmiechu godnem: iedyne w tey mierze prawidło iest, aby się chronić wieostateczności, to iest, ani ieść za nadto wiele, ani za nadto mało.

Bez wątpienia, ludzie nie na to są przeznaczeni, aby prowadzili życie Sanktoryusza, i iedli z szalką i miarą w ręku. Natura ostrzega każdego, kiedy ma dosyć, a głód i pragnienie dadzą mu poznać, czy ieszcze potrzebuie więcey. Dwa te czucia powinny bydź naszemi przewodnikami u stołu: lecz na nieszczęście, mało iest osób, któreby umiały rozróżnić prawdziwy głód, od głodu sztuką zdziałanego przez przyprawy, któremi psuiemy potrawy, i które nas prowadzą do zbytków niszczących zdrowie.

Podobieństwo, które zachodzi między zwierzętami i roślinami, co do żywienia się, byłoby dostateczne na okazanie, iak wielce niewstrzemięźliwość w tey mierze iest niebezpieczną. Wilgoć i gnóy ułatwiaią wzrost roślin, i dostarczaią im potrzebnych soków do rozwinięcia; lecz zbytek wilgoci lub gnoiu iest dla nich wielce szkodliwy, i życie im odbiera. Te same skutki pokarm i napóy sprawuie w ludziach, i rzeczy nayzdrowsze zamieniaią się w truciznę, gdy się w nich miara przebierze.

Listopad 1805. N

Wielkie zatem prawidło wſtrzęmieźliwości zależy na tem, aby nie ieść więcey nad potrzebę wskazaną przez głód naturalny, i aby używać pokarmów iak nayproſtszych. Wszyſtkie zwierzęta, wyłączywszy człowieka, rządzą się tem] prawidłem: ieden tylko człowiek puszcza się na zbytki; równie sam na siebie nielitościwy, iak ieſt częſtokroć dla społeczeńſtwa, w którem żyie, nieznośny, każe zaſtawiać swoie ſtoły płodami całego okręgu ziemskiego. Obciążony pokarmem, dlatego tylko wſtaie od ſtołu, aby rozniecił nowy pożar we wnętrznościach swoich: kawa i tęgie napoie ze zbytkiem zażyte, czynią żołądek iego wulkanem, który trawi ogień życia, i całemu ciału zagraża rychłem zniszczeniem. Nie długo potem skarży się ns wiatry, parcie, ból głowy, ociężałość i mnóſtwo innych dolegliwości, które nieznacznie podkopuią budowę iego ciała, i gotuią powoli zupełny iey upadek. ,,Kiedy patrzę, mówił *Adysson*, na te modne ſtoły, okryte łupami czterech części świata, zdaie mi się, że widzę letarg, podagrę, gorączkę, puchlinę i niezliczone inne choroby, pod każdym półmiskiem utryte na zasadce.

Dobroć pokarmów nie mnieyszey wymaga baczności, iak wſtrzemięźliwość: wiele ieſt przyczyn mogących ie zamienić w truciznę, albo przynaymniey uczynić ie szkodliwemi zdrowiu. Częſte zmiany powietrza udzielaią roślinom szkodliwych własności; lecz zapo-

bieżeć temu nieszczęściu nie ieſt w mocy człowieka. Częſtszemu zepsuciu podlega zboże, przez długie zachowanie od tych ludzi, którzy szczęście swoie zakładaią tylko na nędzy publiczney; przekupnie takowi są nieprzyiaciołmi społeczności, naysurowszey kary godnemi. Zwyczay także płókania zboża przed mieleniem, ieſt bardzo naganny: woda bowiem przez pory wciska się w ziarno, rozdyma ie i tworzy w nim ruch wewnętrzny, który psuie w ziarnie kley roślinny.

Mięso długo trzymane równie iak zboże, a nawet w krótszym czasie, ſtaie się bardzo niezdrowe. Wszyſtkie iſtoty zwierzęce same przez się do zgnilizny dążą; a gdy są pozbawione życia, nierównie prędszemu zepsuciu podlegaią. Lekki ſtopień nadgnicia, czyni mięso zwierzęce kruchem; lecz gdy zgnilizna przeſtąpi granice przywoite, mięso ma smak obrzydliwy, i zaszczepia początek zgnilizny w ciele ludzkiem.

Mięso zwierząt chorych, osobliwie w czasie zarazy na bydło panuiącey, nie może bydź żadną miarą na pokarm używane. Policya powinna używać wszelkiey oſtrożności dla przeszkodzenia, aby w rzeźnicach nie przedawano takiego mięsa; użycie bowiem iego ieſt wielce niebezpieczne. Możnaby tu przytoczyć bardzo wiele przykładów, iak częſto iedynie z tey przyczyny zaraza wszczęła się między ludźmi.

Żywność powinna bydź odmienna podług rozmaitości kraiów i por roku. Pokarmy mięsne przyzwoite są w kraiach połnocnych, i w czasie zimy, a używanie roślin lepsze ieſt w kraiach ciepłych i w czasie lata. W kraiach i porach roku umiarkowanych, dobrze ieſt odmieniać pożywienie, używaiąc na przemiany pokarmów roślinnych i mięsiwa. Mieszkańcy kraiów północnych, mogą bezkarnie używać mięsa, nawet naytrudnieyszego do ſtrawienia, gdyż są czerſtwi i silni, a prócz tego humory ich skłonne są do skwaśnienia. Wino w kraiach tych nie rodzi się: iabłecznik i piwo są zwyczaynym napoiem. Takowe pokarmy i napoie przy ſtosownych do siły i czerſtwości ćwiczeniach ciała, potrzebne są tym mieszkańcom, dla zapobieżenia chorobom, z obfitości kwasu pochodzącym. Powinni doświadczać mocy narzędzi trawiących, dla utrzymania wolney cyrkulacyi sił, które inaczey mogłyby się skupić we wnętrznościach, i niebezpieczny kurcz sprowadzić.

Jnaczey się rzecz ma w kraiach południowych, gdzie mieskzańcy skłonni są do chorób z obfitości żółci pochodzących: ciągłe działanie zbytecznych upałów, ściąga bezuſtannie siły ciała do części zewnętrzney, a żołądek ieſt prawie zupełnie z nich ogołocony; idzie zatém, że bezsilność i kurcz nagle po sobie naſtępnią, ieżeli nic nie przeszkadza uſtawicznemu sił rozproszeniu. Potrzeba więc;

aby mieszkaniec takowego kraiu, więcey używał pokarmów roślinnych, dla umiarkowania burzliwości krwi i zapobieżenia mnożeniu się żółci. Powinien pić wino i zaprawiać potrawy korzeniami; aby ożywił apetyt, który iest w naywyższym stopniu przytępiony, i aby siły, które się ustawicznie rozpierzchaią, zwrócił do części zewnętrznych. Dlatego też natura, któréy rozrządzenia dążą iedynie do zachowania istot, kraie gorące wyznaczyła powiększey części na oyczyznę winnicom i przyprawom ostrym i zapaszystym.

Co się rzekło o sposobie pożywienia dla kraiów północnych i południowych, to samo rozumieć się ma o porach roku zimnych i gorących: naostatek w kraiach umiarkowanych, podług rozmaitey pory, powinna bydź rozmaita żywność.

Mówiąc w ogólności, w czasie zimnym i wilgotnym, iak iest zima, dobre są pokarmy mocne, i że tu użyię sposobu tłumaczenia się starożytnych, istoty gorące i suche, iak iest wieprzowina, zwierzęta dzikie, mięsiwa solone, pieczyste, ciasta, przyprawy ostre i wzbudzaiące. W czasie także zimy, można pić więcey wina tęższego i bez wody. Siły trawiące w porze tey maią naywyższą dzielność, i moc roztwarzaiąca soku żołądkowego iest naywiększa: należy więc zatrudnić przyzwoicie żołądek, aby przez iego natężenie się wszystkie członki nabrały tey mocy

i dzielności, która im ieſt potrzebna do oparcia się wrażeniom zimna i wilgoci, wewnątrz siły skupiaiących, skądby niebezpieczne skutki wyniknąć mogły.

Zwyczaynie więcey iemy i dłużey śpiemy w zimie, niż w innych porach roku; dla tego też zima rodzi częſtokroć zbyteczną obfitość humorów (*plethore*), a początkowe ciepła wiosny sprawuią niemocy katarowe i zapałaiące. Chorobom tym zapobiega po części wielki poſt, przy końcu zimy i na początku wiosny trwaiący. Uſtawa ta przepisana od kościoła Rzymskiego, iako akt Religii, ieſt pod wielą względami bardzo użyteczna; zmnieyszaiąc bowiem pletorę, zapobiega wielu niemocom wiosennym; prócz tego czas ten ieſt przeznaczony rozmnażaniu się zwierząt, których mięso w takim razie ieſt nie smaczne i niezdrowe.

Wiosna ieſt pora ciepła i wilgotna: w czasie tym panuią częſto deszcze do użyznienia ziemi potrzebne. Takowy czas ułatwia mnożenie się krwi, i siły zwierzęce z dośrodkowych ſtaią się odśrodkowemi (*centrifuges*). Należy więc umnieyszyć ilość pożywienia, i używać roślin wiosennych, aby utrzymać równowagę w siłach ciała, i uprzedzić choroby z obfitości krwi pochodzące: dobrze ieſt także mniey używać wina i nie bardzo tęgiego, a nawet mieszać ie z wodą: przyprawy korzenne mogą bydź wielce szkodliwe, a osobliwie osobom pletorycznym.

Pory gorące i suche, iak ieſt lato regularne, wymagaią pokarmów lekkich i łatwych do ſtrawienia, a osobliwie z króleſtwa roślinnego. Krew i żółć w czasie tym są nader czynne: dla uniknienia więc chorob wyniknąć ſtąd mogących, należy używać mięsa białego, ogrodowin i owocu, pić wina mało z wodą zimną, a nawet przed piciem oziębić ie trochę w lodzie. Dobrze ieſt także zaprawiać potrawy korzeniami, lecz oszczędnie, osobliwie dla osób krwiſtych i pletorycznych. Należy wſtrzymać się od pokarmów twardych i zbitych, od mięsiw tłuſtych i kleiowatych, iak ieſt wieprzowina i t. d.

Wiele powiedziano na pochwałę i naganę owoców: używanie ich w czasie lata ieſt bardzo użyteczne; lecz nie należy w nich zbytkować: wſtrzymanie się od nich zupełne, ieſt bardzo szkodliwe w czasie upałów. Wiele chorób żółciowych, a nadewszyſtko krwawe biegunki panuią w tych latach, w których owoce nie są obfite, przeciwnie rzadkie są, gdy się owoce obrodzą. Mówiliśmy wyżey, że zbytek w używaniu tego pokarmu prowadzi za sobą niebezpieczne choroby z obfitości kwasu początek maiące. Tu ieszcze dodamy, że owoce nie służą przychodzącym do zdrowia po febrze zwyczayney lub dyssenteryi: bo lubo używanie ich zapobiega mnożeniu się żółci i zgniliznie, osłabiaią przecięż skład ciała przez swą moc bezwładną i uśmierzaiącą, sprowadzaią siły z części zewnętrznych

do wewnętrznych, a tym sposobem stają się przyczynami powrotu tych chorób. Dobrze iest używać owoców z umiarkowaniem w czasie samey choroby; ale wstrzymać się od nich należy, gdy się przychodzi do zdrowia, albo przynaymniey używać ich bardzo mało. Osoby nawet zupełnie zdrowe, powinny ich używać z umiarkowaniem, gdy mieszkaią w mieyscach wilgotnych i błotnistych, gdyż pokarm ten osłabiaiąc skład ciała, usposabia ie do przyięcia szkodliwych zdrowiu wyziewów bagnistych.

W czasie iesieni, kiedy nagłe zmiany powietrza sprawuią nagle przeciwne poruszenia w ciele, potrzebne są pokarmy krzepiące i wzmacniaiące, osobliwie gdy panuie zimno suche, i przybliża się czas zimowy: natenczas używać należy więcey mięsa i wina czystego. Lecz potrzeba także mieszać pokarmy roślinne, które są tém potrzebnieysze; im większe były upały latem. Nie należy tu zapominać, że przy końcu lata i na początku iesieni okazywać się zwykły choroby żółciowe, i że w tym czasie żółć zamienia się w cholerę: używanie owoców, a osobliwie iagod winnych, iest nayskuteczznieyszym środkiem do zapobieżenia strasźliwym wybuchom téy cieczy.

Zywność także powinna bydź stosowna do temperamentu, wieku, stanu, sił i rodzaiu zatrudnień. Pokarmy roślinne służą w ogólności ludziom krwistym i cholerykom: pokarmy mięsne obficie krew i żółć mnożące, byłyby dla nich szkodliwe, ieśliby w używaniu

ich miarę przebrali. Ludzie iednakże miernie krwiści, mogą bezkarnie używać wszelkiego rodzaiu pokarmów i napoiów; a nawet sposób ich życia nie powinien bydź iednostayny: do nich to ściąga się przepis Celsa, aby się nie trzymali żadnego prawidła względem żywności i napoiu, lecz ie często odmieniali: Ale osoby przepełnione humorami, powinny używać pokarmów nie bardzo posilnych, i napoiów chłodzących i kwaskowatych; wstrzymać się maią od kawy i trunków tęgich, pić mało wina i mieszać ie z wodą; a nawet piwo iest dla nich lepsze. Sałaty, owoce, iarzyny, bulliony i mięsiwa białe, kwaskowato zaprawne, są dla takowych osób pokarmem nayzdrowszym.

Ten sam rodzay żywności służy cholerykom, którzy równie, iak przepełnieni humorami, powinni używać oszczędnie przypraw ostrych, zapaszystych, i w powszechności wszelkich istot drażniących i rozpalaiących: kwasy służą im szczególnieyszym sposobem; od rzeczy słodkich powinni się zupełnie wstrzymać: takowe bowiem istoty, iak uważa Hipokrates, prędko się w żółć zamieniaią. Wino im nie służy, chyba w małey ilości, i bardzo rzadko: woda iest dla nich nayzdrowsza: napóy ten zapobiega spazmom, i zbytecznemu mnożeniu się żółci, a tym sposobem oddala przyczynę chorob żółciowych, którym częstokroć upały letnie daią mieysce. Hipokrates zaleca uży-

wanie wody w febrze zapaloney, cholerze i innych niemocach, z obfitości żółci pochodzących.

Melancholicy powinni się wſtrzymać od pokarmów grubych, kleiſtych, wzdymaiących i trudnych do ſtrawienia, iako też od przypraw drażniących, słowem od tego wszyſtkiego, co może wzbudzić czułość i powiększyć poſtępek animalizacyi. Chleb doſtatecznie wyruszony, i należycie upieczony, mięso zwierząt młodych, albo raczey mięsiwą białe i w galaretę obfitujące, iak cielęcina, mięso iagnięce, kurczęta, ogrodowiny i owoce, wina lekkie i z wodą zmieszane, są dla nich nayprzyzwoitsze. Mięso czarne, maiące w sobie podoſtatkiem kleiu, iak są zwierzęta ſtare, lub wiele ruchu używaiące, iakoto: wół, gołąb, zwierzęta dzikie, ryby morskie, a nadewszyſtko chrząſtkowate, lub też w bagniſtych wodach przebywaiące, wędzonki i mięsiwa solone, sér, grochy, i t. d. są im wielce szkodliwe; kleiek ryżowy, ięczmienny i t. d. służy im; gdyż pokarm takowy ieſt uśmierzaiący i lekki sen sprowadza.

Pokarmy i napoie służące krwiſtym, cholerykom i melancholikom, byłyby wielce szkodliwe dla flegmatyków, którym przeciwny rodzay żywności ieſt naylepszy. Rozwolnienie części ſtałych; wodniſtość ciekłych, niedokładność animalizacyi, sprzeciwiaią się używaniu iſtot rozwalniaiących, uśmierzaiących

i do skwaśnienia skłonnych. Żywność Pitagory nie służy im zupełnie: osoby takie powinny z umiarkowaniem używać roślin; mięsiwa czarne, w kley obfituiące, iak ieſt wołowina, skopowina, kuropatwy, bażanty, gołębie i t. d rośliny oſtre i zapaszyſte, tudzież azot w sobie zawieraiące, przyprawy korzenne, wino wytrawione, lekkie, lecz dobrego gatunku, samo przez się lub trochę wodą rozwolnione, kawa, a nawet napoie tęgie, lecz w małey ilości, są dla flegmatyków nayzdrowsze. Cokolwiek może wzbudzić czynność w częściach ſtałych, i sprawić należyty rozkład sił po wszyſtkich członkach, cokolwiek ułatwia *animalizacyą* i pomnaża *sekrecye*, wszyſtko to ieſt dla nich wielce użyteczne. Otrętwiałość i bezwładność organów flegmatyka, która z niego czyni, iż tak rzekę, martwą machinę, wymaga koniecznie bodzców i rzeczy ogrzewaiących.

Co do konſtytucyi flegmiſtomelancholicznych i melancholiczno-flegmiſtych, naylepsza ieſt żywność mieszana, pokarmy mięsne lub roślinne powinny przemagać, w miarę większey obfitości flegmy lub żółci czarney.

Żywność różnego wieku życia, powinna bydź zgodną z temperamentami i porami roku: gdyż konſtytucya dziecinna ieſt flegmiſta, młodzieńcza krwiſta, wieku męskiego, choleryczna, w ſtarości melancholiczna lub melancholiczno flegmiſta. Dzieci iednak i ludzie młodzi, lubo

pierwszych temperament ieſt flegmiſty, drugich krwiſty, nie wiele mogą używać mięsa: grochy, warzywa, ogrodowiny i owoce, powinny bydź ich głównieyszém pożywieniem. Wino i wszelkie napoie tęgie maią im bydź zakazane. Żywność całkowicie mięsna byłaby wielce szkodliwa w początkowém życiu, gdyżby przeszkadzała rozwinięciu się członków.

Obfitość galarety w humorach dziecinnych, i chęć dzieci do płodów roślinnych, okazuią, że natura sprzeciwia się zbyteczney azotyzacyi soków pożywnych, aby soki te zamykaiąc w sobie mnieyszą ilość białka i kleiu, nie bardzo twardniały, a tym sposobem części ſtałe z nich utworzone, będąc wolnieysze i bardziey gibkie, większą miały sposobność do rozciągania się i pomnażania wzroſtu ciała. Wino i napoie tęgie, są im także przeciwne, iako zbyt drażniące, kiedy drażliwość w wieku tym ieſt i tak wielka, lecz w miarę doyrzalszego wieku, używanie wina i pokarmów mięsnych, ſtaie się potrzebnieyszém.

Żywność także powinna bydź ſtosowna do sił, osobliwie żołądkowych. Człowiek chorowity i wyniszczony, potrzebuie żywności pósilney, lekkiey i w małey ilości, lecz kilka razy przez dzień powtorzoney: iſtoty roślinne, zwłaszcza odymaiące nie służą mu: pokarmy mleczne są w takim ſtanie naylepsze, ieżeli nie masz żadney przyczyny, którąby

używaniu mleka przeszkadzała. Mleko i chléb pszenny, zamykaią w sobie wszyſtkie korzyści pokarmów mięsnych i roślinnych.

Jnaczey się rzecz ma, kiedy człowiek ieſt silny i czerſtwy: potrzeba mu pokarmów ſtałych, twardych, i któreby mocno zatrudniły żołądek, aby wzbudzić i utrzymać siły ciała. Jſtoty lekkie i bardzo łatwe do ſtrawienia, nie sprawiłyby doſtatecznego wrażenia na tém wnętrzu; inne narzędzia, których dzielność zawsze odpowiada dzielności żołądka, wpadłyby wkrótce w osłabienie, a ciało, acz równie nakarmione, byłoby iednak daleko słabsze, niż bydź powinno.

Osoby osłabione, delikatne i częſtym chorobom podległe, powinny się wstrzymać od iſtot tłuſtych, lipkich, ciężkich i trudnych do ſtrawienia. Przepełnieni humorami i zbytecznie otyli, maią się ſtrzedz pokarmów soczyſtych, tłuſtych, oleynych i korzennych: powinni pić bardzo mało wina, i nayczęściey roztwarzać ie wodą: żywność roślinna ieſt dla nich lepsza. Służą im także mięsiwa białe; lecz powinni się wſtrzymać od tych, których kléy ieſt pierwiaſtkiem panuiącym.

Żywność także powinna bydź ſtosowna do ćwiczeń ciała i prac, które człowiek podeymuie. Ludzie bawiący się naukami, lub którzy z obowiązku ſtanu swego mało używaią ruchu, powinni ieść mniey niż ci, którzy ciągle są zaięci robotami ciężkiemi i mordu-

cemi. Pokarmy grube, zbite i twarde, które z łatwością trawi rolnik i rzemieśnik, byłyby ciężkie do ſtrawienia dla mieszkańca miaſta delikatnie wychowanego: i wzaiemnie żywność delikatna i lekka ludzi nieczynne życie prowadzących, wycieńczyłaby człowieka ciężką robotą ręczną zaiętego.

Nie należy iednychże pokarmów codziennie używać; żołądek przywykły do ich wrażenia, ſtałby się opieszałym w ich ſtrawieniu; dlatego potrzeba go częſto ocucać przez bodźce, które mu nie są zwyczayne. Prócz tego widzimy, iak hoynie natura utworzyła nieskończoną mnogość iſtot pożywnych, i nadała człowiekowi chęć do wszyſtkich. Dobrze ieſt dla zdrowia niewiele ieść potraw za iednym razem. Dosyć ieſt przeſtać na iedney lub dwóch potrawach; ciągłe poſtrzeżenia okazały, że naywiększa część tych, którzy doszli późney ſtarości, żyli tym sposobem.

Równie ważne ieſt prawidło, ażeby używać pokarmów iak nayproſtszych, i mieszać do nich naymniey przypraw. Potrawy wykwintne niszczą naylepsze temperamenta. Pokarmy proſte z umiarkowaniem zażywane, iakoto: wołowe mięso, cielęcina, skopowina, kury, kurczęta i t. d. gotowane lub pieczone: grochy, owoce, dobry chléb, i trochę ſtarego wina, są nierównie lepsze, niż wszelkie inne wyszukane potrawy.

Przypraw zbyt ostrych i szczypiących używać trzeba bardzo rzadko i oszczędnie, wyłączywszy przypadki, któreśmy na innem mieyscu wymienili: drażniąc bowiem narzędzia smaku, skłaniaią człowieka do zażycia większey ilości pokarmu i napoiu, niż wymaga natura; a prócz tego istoty te zapalaiące, ciągle lub ze zbytkiem zażywane, sprowadzić muszą nieochybnie zamieszanie i nieład w całkowitey budowie ciała: służyć tylko mogą osobom, których włókna są prawie w bezczynności i nieiakiém otrętwieniu, lub też których siły zbytecznie ku zewnętrznym częściom rozproszone, powinny bydź wewnątrz sprowadzone.

Używanie wina i innych napoiów tęgich, powinno bydź w każdym przypadku umiarkowane; lecz umiarkowanie to iest względne, i rzeczą iest niewątpliwą, że flegmatycy mogą napoiów tych używać w większey ilości, niż ludzie krwiści i cholerycy. Wino głównie służy starcom i tym wszystkim, których żołądek dla osłabienia nie łatwo trawi. Używanie wina iest osobliwie potrzebne w porze roku dżdżystey, zwłaszcza gdy panuią wiatry południowe lub południowo zachodnie, i gdy się mieszka w mieyscu wilgotném i błotnistém.

Dobrze iest dwa razy lub więcey ieść na dzień; lecz nie można brać nowego pokarmu póty, poki się zażyty pierwey nie strawi; trzeba zaś około cztérech godzin, aby się

ſtrawność ukończyła. Czas iednak ten nie ieſt iednoſtayny: zależy to od wieku, konſtytucyi, rodzaiu zatrudnień, ilości i gatunku zażytego pokarmu, i wielu innych okoliczności przypadkowych, które mogą spoźnić, lub przyśpieszyć zupełne ſtrawienie. Dzieci i ludzie młodzi, powinni częściey ieść, niż ludzie wieku średniego i ſtarcy: pierwsi bowiem potrzebuią więcey soków pożywnych dla wzroſtu, gdy tym czasem drudzy iedzą tylko dla nagrodzenia codziennego ubytu cząſtek, i utrzymania wolney cyrkulacyi sił.

Chociaż ludzie podeszłego wieku mogliby łatwiey wytrzymać głód, niż dzieci i ludzie młodzi; powinni iednak ieść kilka razy na dzień, lecz potrochu na raz: tym sposobem strawność ławiey odbywać się musi, gdyż ilość pokarmu nie będzie przechodziła mocy żołądka.

Ci którzy tylko raz na dzień iedzą, narażaią się na częſte nieſtrawności. W wieku podeszłym, nadewszyſtko potrzeba bydź wſtrzemieźliwym. Zbytek w pokarmach i napoiach ieſt daleko niebezpiecznieyszy w ſtarości, niż w jakimkolwiek innym wieku. Nie raz się zdarzyło widaieć ſtarców umieraiących z nieſtrawności, lub na apoplexyą, dlatego, że przebrali miarę u ſtołu.

Wieczerza w powszechności powinna bydź lekka, osobliwie, kiedy kto zaraz po iedzeniu zabiera się do spoczynku: żołądek bowiem obciążony ſtrawą, z ciężkością trawi,

mózg

mózg wzbudzony przez czynność, którey mu żołądek udziela, zbytecznie się natęża, a człowieka dręczy bezsenność, lub sny niespokoyne.

Przeſtroga ta ieſt nader ważna dla ludzi poświęcaiących się naukom, dla osób otyłych, pletorycznych, i do apoplexyi skłonnych. Prócz tego zdarza się częſto, że ſtrawność obiadu nie zupełnie się ukończyła; skąd może naſtąpić przeciwność kierunków między siłami odśrodkowemi, i temi które do żołądka nowy pokarm sprowadzaią; po czém naſtąpić musi zamieszanie i nieład w czynnościach rozmaitych członków, a ſtąd nudności, ckliwość nieſtrawność i t. d

Wszelka odmiana znaczna w żywności ciągnie za sobą niebezpieczne skutki, kiedy ieſt nagła, i gdy się do niey żołądek powoli nie usposobi. Pokarmy niezdrowe służą lepiey osobom do nich przywykłym, niżeli zdrowsze, lecz nigdy przedtém nieużywane. Jeżeli więc okoliczności konieczne przymuszą odmienić sposób życia, należy to czynić ſtopniami i zwolna; inaczey obawiać się potrzeba zupełnego nieładu w budowie ciała i chorób śmiertelnych, co i rozumowanie i doświadczenie potwierdza.

Prawidła te dyety nie przeszkadzaią bynaymniey rozmaitości w pokarmach, a nawet niektórym niewielkim zbytkom, z różnych okoliczności zdarzyć się mogącym. Smutna iednoſtayność pożywienia, służy tylko osobom

chorowitym, słabym, albo do zdrowia przychodzącym. Ale ludzie zdrowi powinni żywność często odmieniać; niektóre nawet wykroczenia są czasem potrzebne, aby w narzędziach trawiących obudzić czynność: lecz wykroczenia takowe, nie powinny bydź wielkie, ani częste.

Życie zbytecznie regularne, byłoby niebezpieczne i szkodliwe. Dobrze powiedział Celsus: „Kto iest zupełnie zdrów i ma dobrą konstytucyą, nie powinien trzymać się żadnego przepisu szczególnego względem pokarmów i napoiów; odmieniać mu potrzeba często sposób życia: Niech mieszka na przemiany w mieście i na wsi; niech się zabawia polowaniem, żegluie po morzu, niech często odpoczywa, a ieszcze częściey używa ruchu. Nie powinien wstrzymywać się od żadnego pokarmu, który widzi na stole; może ieść raz mniey, drugiraz więcey. Dobrze iest, aby czasem znaydował się na balu, a czasem go unikał. Niech ie dwa razy na dzień, i używa wszystkiego bezpiecznie, co tylko mocy żołądka iego nie przechodzi.„



EKONOMIIA.

O właściwym Charakterze, czyli znamionach Gospodarſtwa Angielskiego, w ſtosunku z gospodarſtwem Niemieckiém, przez P. Thaer. *Wykład na Polskie przez Alexandra* Potockiego *C. T. P. N. Wypis oſtatni.*

Mniemaią u nas, że rząd czyli władza prawodawcza, wiele się przyłożyła w Anglii do rolnictwa, i ſtąd wnoszą, iakoby ſtan rolnika Angielskiego miał bydź lepszy od naszego. Lecz w tém się mylą. Po wydaniu bowiem tey zasadney uſtawy w końcu XVII. wieku dla zachęcenia znacznieyszey ról uprawy (która raz naruszona, ani trwa, ani trwać nie może), z woli rządu nic więcey nie naſtąpiło. Uſtanowienie poźniey wydziału rolniczego *Board of Agriculture*, zoſtało przyiemną zabawą, i ieżeli ſtąd iaki wyniknął użytek, przypisać to należy czynnemu iego prezesowi i sekretarzowi. Odtąd mniey z niego korzyści, niżeli z rolniczych towarzyſtw, których się wiele znayduie w Anglii. Użyte przez ten wydział środki, nie były ani dosyć rozciągłe, ani dosyć dzielne, ſtosownie do zamiaru.

Jnteres kupczących, ich widoki, tak dalece w parlamencie górę wzięły, że oprócz ſtronniczych intryg, wszyſtko uſtąpić musiało i niknąć, co z handlem bliższego nie ma ſto-

sunku. Dopiero gdy głód zagrozi, myślą o środkach przysposobienia pożywnych produktów. Chociaż te, iak twierdzi *Adam Schmit, nie tylko naycelnieyszym świata są skarbem, lecz nadto zbytnia ich obfitość, wszelkim innym bogactwom wartość nadaie.* Te nawet środki były tylko duchem kupieckiém, i na czas obrachowane. Jnni wprawdzie przyzwoitsze podawali sposoby, iak złemu zapobiedz, i spodziewać się można było, że coś znacznieyszego i użytecznieyszego wyniknie dla rolnicwa, gdyby wypadek woyny w roku 1803 temu nie był przeszkodził.

Czyli zaś podług podanego w doświadczeniach rolniczych proiektu, coś skuteczníeyszego w przyszłości nastąpi, i czy to dla dobra ogółu potrzebném będzie, czas odkryie. Że równowaga machiny rządowey zupełnie w Anglii zniszczoną została, wnosić można, że coś nastąpić musi. Szala żeglugi, handlu i rękodzieł sama się zwali, lub też szala kraiowych produktów znaczne zyska powiększenie. Do pierwszego ściąga się powszechne osłabienie i ubytek ludności.

Zdaie się, że w ostatnich teraz czasach wysoka cena produktów, zyskowne czyniąc rolnictwo, zachęciła naród do tego powołania. Codziennie nowe utwarzaią się towarzystwa rolnicze, szczególnie praktyczne gospodarstwo w zamiarze maiące, wsparte znakomitémi składkami maiętnych właścicieli i bogatych osób prywatnych. Niektóre założyły fol-

warki ku czynieniu doświadczeń, tych trafne urządzenia, i uważane iak szkoły wydoskonalenia sameyże sztuki, nad wszelkie inne środki do upowszechnienia przepisów, i rozszerzenia znaiomości ulepszonego rolnictwa, dopomodz mogą.

Corocznie przez takowe towarzystwa rozdawane nagrody, znaczną wynoszą summę. Lecz mnie się zdaie, że w przeznaczeniu zamiaru, nie są dosyć uważne, a przynaymniey używane sposoby, nie zgodne są z celem i nie dokładne, aby rolnictwo, bądź w całym kraiu, bądź w niektórych prowincyach, stopniami do lepszego doprowadzić stanu. Kunsztowne i wytworne działania, mało tam przynieść mogą pożytku, dopóki sztuka z grubey prostoty wydobytą nie będzie. Rozumiem, że pragnąc wydoskonalić praktyczne rolnictwo, nagrody nie powinny bydź przeznaczone na postępy nadzwyczayne, które choć wpadaią w oczy, do powszechnego użycia służyć ieszcze nie mogą. Pierwey trzeba umieć dobrze orać i włóczyć, nim się przystąpi do siania w rzędy, lub okopywania zbóż sprzężayną motyką. Tym czasem w większey tych towarzystw liczbie głównieyszém iest zatrudnieniem, zachęcać do dobrey i szypkiey oraczki; stąd wiele takowych towarzystw w mieyscu targów i w dni targowe, wprowadziło zwyczay orania, iak zwykle mówią o zakład: tam raz do roku zbieraią się oracze, i z nich nayzręcznieysi otrzymuią wyznaczone

znaczne nagrody. Co tak użyteczne, iak ſtrzelanie do tarczy.

Że zaś naybogatsze i nayznacznieysze osoby o nie się dobiiaią, że towarzyſtwo temu co ie otrzymał, szczególnego szacunku okazuie dowody, tym sposobem te nagrody więcey przynoszą zaszczytu. Nayznakomitsi panowie posyłaią swóy pług i sprzężay na takowe o zakład oranie. Gdyby te nagrody rozdane były iak tryngielt, traciłyby swą wartość i skutek.

Aby dadź wyobrażenie, w jakim porządku te towarzyſtwa odbywają swe posiedzenia, przyłączam wypis ieden z ich protokułów wyięty.

Rolnicze Towarzyſtwo w Suſsex.

„Znaczna była liczba zgromadzonych na posiedzeniu członków. W tey znaydowali się xiążę Wallii, naſtępca tronu, xiążęta Richemont i Bedford. Lordowie Egremont, Potham, Carrington, i wiele innych osob z wyższey i niższey ślachty, toż dzierżawców i włościan; tak dalece, że na zgromadzeniu w auſteryi pod gwiazdą w liczbie 300 osób do ſtołu zasiadło, a hrabia Egremont iako prezyduiący, pierwsze obiął mieysce.

„Po obeyrzeniu przez sędziów, w przytomności towarzyſtwa, sprowadzonego bydła, i daniu o niem swey opinii prezesowi, tenże

sessyą zagaił. Przysądzono za nagrodę 4ry srebrne czarki po 10 gwiney, i inne 4ry po trzy gwiney; pierwszą nagrodę otrzymał *Alvray*. Tey powinszowawszy mu prezes, nowy zakład zaproponował mu o toż samo na rok następuiący: toż uczynił Sir Thomas Cair. ostatni znamienicie się okazał, sprowadziwszy do 80 wołów.,,

P. *Leister* przedstawił nową machinę do rznięcia sieczki: urządzona na nowy sposób, szybkością ruchu, prostotą składu i dokładnością swoią zjednała powszechny zgromadzenia poklask, tak iak inne narzędzia przez niego wynalezione. Prócz zwyczaynych nagrod na naycelnieysze bydło rogate i owce pewnego rodu, nową oznaczono 20. gwiney wynoszącą; dla dzierżawcy zaś, którego gospodarstwo za naydokładnieysze w następnym roku osądzone będzie, przeznaczona została nagroda od 100 do 200 gwiney; prócztego 10 gwiney za urządzenie w dobroci pierwszemu się zbliżaiące. 20 gwiney ustanowiono podług pewnych względów podzielić między wyrobników, którzy bez pomocy składki parafiialney, naywięcey wychowali dzieci: 10 gwiney rozdane bydź miały między tych, którzy wraz z żonami i dziećmi naywięcey w rolney pracy zarobili. Nakoniec inne nagrody przeznaczono dla robotników, parobków i dziewek.,,

Na oranie o zakład przystawiono 17. pługów: zaczęli swą pracę o godzinie 11tey

i razem ią ukończyli z zupełnem towarzyſtwa ukontentowaniem. Cztery oznaczone nagrody przysądzono: pierwszą dzierżawcy *William Lindsay*, drugą otrzymał *John Laug* parobek P. *Jehston* i t. d. Po czém zgromadzonych oraczów częſtowano kosztem towarzyſtwa. Przy ſtole naſtępne spełniano zdrowia: królewskie, za pomyślność rolnictwa, za młocarnie proſte w składki, lecz znakomite w wartości; za uprawę w rzędy (*drillen*) za hodowanie bydła w całém swém obięciu; za wełnę, za sztukę karmienia bydła; za pług, za pomyślność handlu baranami; na pamiątkę PP. *Backwell Cook* i t. d.

„Ułożywszy zakłady na rok naſtępuiący do 1000. gwiney w różnych okolicznościach gospodarſtwa się tyczących, zwłaszcza ściągaiących się do owiec nowego rodu *Lecceſter Southdovn*, wsiadłszy na koń obiechano pobliższe folwarki, aby dadź zdanie względem dokładności upraw niektórych łanów zbożowych i t. d.„

Gdyby te rozmaite towarzyſtwa, których do itu w Anglii narachować można, połączone zoſtały pod centralnym wydziałem, i przez rząd były wsparte, znacznego dla powszechności użytku dałyby nadzieię.

Niektóre maiętne i oświecone osoby prywatne, więcey się może przyłożyły do poſtępku sztuki rolniczey, niżeli całe towarzyſtwa. W tey liczbie umieścić należy zbyt wcześnie z tego świata zeszłego xiążęcia *Fran-*

cis de Bedford. Łączę z opisu życia iego, ułożonego właściwie końcem wyſtawienia opiniy iego politycznych, wyciąg, z którego szczególnie poznać można, iak wiele sztuka rolnicza ieſt mu winna.

„Dobroczynność naycelnieyszą była iego cnotą. Jey poświęcił znaczny maiątek, i słusznie nabyte powszechnym szacunkiem znaczenie: roſtropność i chęć do dobrego wskazały mu użycie znakomitych doſtatków. Zawsze był na czele w przedsięwzięciach zachęcić mogących kunszta nayużytecznieysze. W Anglii wzroſt rolnictwa z poſtępami handlu i rękodzieł porównanym bydź nie może. W naszym kraiu sztuki wygodę przynoszące, lub służące ku ozdobie, górę wzięły nad sztuką pożywienie daiącą. Ta nauka, którey przez wzgląd na iſtotną potrzebę, pierwsze należy mieysce, ieſt drugiem praktyczno polityczney ekonomiki obiektem. W modnym syſtemacie nowych polityków, bogactwo narodowe z kraiową pomyślnością iedno ma znaczenie. Pragnąc płodzący wspierać przemysł, i publiczne pomnożyć dochody, czynią bezuważną ofiarę zdrowia i wychowania. Przed czasem dzieci na niegodną i kalectwem zagrażaiącą wskazuią pracę: i handel naywięcey przynoszący pieniędzy za nayużytecznieyszy ieſt mianym; właśnie iak gdyby oczywiſtey nie było różnicy między zdrową w otwartém polu, pracą, i bolesnym przymusem siedzenia za warsztatem.„

Rolnictwo daie nam nie tylko żywność, lecz powiększa siłę i moc członków, i umysł dzielnieyszym czyni. Wieśniacy i fizycznie i moralnie lepsi, niżeli ociężałe przy fabrykach ſtworzenia. Przeto ten, co usilność i ſtarania swe łożył, aby w Anglii rolnictwu winny przywrócić szacunek, iuż samym zamiarem ma wielką w oyczyznie zasługę. Lecz niedosyć na dobrey chęci, aby dopiąć pomyślnego skutku, trzeba przyrodzoną skłonność dzielnym rozsądkiem powodowaną, wesprzeć silną powagą i władzą.

Wyzna przyiaciel i nieprzyiazny, że w tym względzie xiężę *Bedford* przeszedł inne równego ſtanu osoby. Nie trawił dni swoich na roztargnieniu, grze, lub nieczynności. Czuł, że mógł bydź szczęśliwym, nie tracąc zdrowia i szczęścia własnego zarazą moralności, z krzywdą maiątku bliźniego swego: że przedsięwzięcie i uskutecznienie w celu dobra rodu ludzkiego doświadczeń, prawdziwych mu zyska przyiaciół; że w przechadzkach swoich w *Woburn* sprawić sobie może ukontentowanie oglądać dwa lub trzy tysiące użytecznie zaiętych ludzi, roſtropną i dobroczynną swą ſtarannością uszczęśliwionych: i że obywatele w bliskości siedliska, gdzie nayłatwiey charakter iego znać mogą, nad tę, iż ieſt kochanym i czczonym od swych sąsiadów, większey pochwały dać nie potrafią.

Jego maiętność doskonale uprawna, którą się sam xiążę trudnił, ma do 3000 akrów

roli, nie licząc bardzo obszernego parku czyli zwierzyńca. W tym zwierzyńcu do 20 mil angielskich obwodu maiącego, utrzymuią znaczne stada owiec i młodego bydła, prócz mnóstwa zwierzyny. W nim założono nowe dworskie zabudowania, wszędzie uyrzeć można wygodę, i poprawnych urządzeń zaprowadzenie: mianowicie młocarnią, którą dwa do sześciu koni, lub wołów obraca, i w którey nie tylko do siedmiu *quarters* zboża wyczyścić i wymłocić można, lecz w rownymże czasie zemleć i spytlować. Obok tey machiny stoi browar, a wokoło podwórza staynie, obory, stodoły, szopy i warsztaty dla cieśli, kowali, stolarzy, kołodzieiów i innych potrzebnych przy gospodarstwie rzemieślników. W dziedzińcu wystawiono dwa dwory dla dyspozytorów.

Narzędzia rolnicze iak naylepiey są sporządzone, i podług nowego wynalazku; iako to rozmaite pługi, brony, walce, sprzężayne motyki, lady do rznięcia sieczki, machiny do siania, i inne gospodarskie sprzęty. Między niemi widzieć sieczkarnią przez P. Salomon wynalezioną. Prostość składu, łatwość ruchu, bądź ręcznie, bądź końmi lub wodą czyni iey zaletę.

Miał xiążę upodobanie w poprawieniu narzędzi gospodarskich, i do nowych zachęcał wynalazków. Ten nieporównany folwark, tak co do dogodności, iako też co do ozdoby i użytku ze wszech miar godzien

podziwienia. Chcąc liczyć wielorakie iego przedsięwzięcia, towarzyszyć mu na rozmaite posiedzenia towarzyſtw, któremi albo zarządzał, albo które wspierał, możnaby obszerną i interesuiącą ułożyć xięgę.

Między innemi nadzwyczaynemi zasługami i tę mu przypisać należy, że wybrał i ulepszył bardzo rozsądnie i cierpliwie dwa różne od siebie gatunki owiec, ieden był rodu ulubionego południowych wzgórków *Sussex*, teraz pospolitego w całey Anglii, drugi z nowego *Leicesterschire* czyli Backewellen: rodu w równey iak pierwszy cenie. Te dwa ſtada utrzymuią oddzielnie na obszernych xiążęcia maiętnościach, każde ma osobnego owczarza i dozorcę.

Co się tycze bydła rogatego, w krótkim czasie doszedł doskonałości. Znaiąc się na rzeczy dokładnie, wyszukał naylepsze rodzaie z *Herefordschire*, *Devonschire* i *Sussex* i naycelnieysze zebrał; zachęcał do używania wołów: sam na pobliższe uczęszczał iarmarki, sam się w bydle rozpatrywał, bywał i w iatkach, aby się nauczył, iak poznać dobroć mięsa. Dla dzierżawców bardzo był przyſtępny, i chętnie im udzielał własnych wiadomości gospodarskich. W użyciu zalewów, szczęśliwie mu się wiodło, i przekonał innych w użytecznym ich skutku na obszernych łanach. Złączenie wspólne gromadzkich pól, dało mu sposobność zaprowadzić na rozległe niwy do owego czasu nieużytecznie leżące, naydoskonalszą uprawę.,,

Wszelkie przedsięwzięcia xięcia *Bedford* dowodzą, że powszechne dobro, iedynym było iego widokiem, innych pomyślność była celem iego starań: do czego maiątek znaczny i poważanie pewną dawały mu pomoc. Skutek tylu trudów tak dobroczynnych, tak szczodrych, tak rostropnych i przezornych, w długi lat szereg korzyść zapewniaiących, nie zaginął ze zgónem tego zacnego męża: gdyż idąc za podanym planem, bardziey za wpływem przykładu, liczne zaprowadzono ulepszenia, lub z pewnością dokonano: i między wielorakiemi pochwałami, pamięć sławnego męża potomności przypominaiącemi, ta będzie nayznakomitszą, że on pomnożył środki do utrzymania i opatrzenia potrzeb ludzkich służące, że wskazał w zostawionych prawidłach i nauce sposób, iak tey sztuce dzielność i trwałość nadać. Dopóki ślad iego przykładu czynności i wpływu trwać może i będzie, ludzie wygodniey i szczęśliwiey żyć będą, a zwiększona ludność, tey pomyślności niezawodnym zostanie wypadkiem.„

„Jeżeli słynie sława wodzów, panowanie oręża szerzących, ten gospodarz właściwsze ma do niey prawo, który panowanie pługa, za wszelkie dotąd znane rozciągnął granice. Drogą trupami zasłaną dopiął woiownik zaszczytów: na iakież sobie nie zasłużył rolnik, którego pracy i trudom tysiące ludzi, byt i życie są winni?„

Pomiędzy osobliwszemi ustanowieniami xiążęcia, uważać należy dzień strzyży w *Woburn*; ten obchód wprowadzony przez wielu maiętnych właścicieli w Anglii: lecz tam licznym ludu zjazdem, i naydokładnieyszém urządzeniem był nayokazalszym. W *Woburn* zgromadzali się przez dni kilka wszyscy gospodarze, nawet z odległeyszych włości i tey okolicy, i z całego kraiu wiele osób starownych o pomyślność rolnictwa. Zjazd bywał tak znaczny, że do dwóch i trzech set osób zasiadało do stołu xiążęcia.

Przy licznych Angielskich posiedzeniach nie masz nieładu; do pewnego przywykli porządku, nie tylko z kolei zadane traktuią materye, lecz i ten co mówić pragnie, za danem sobie pozwoleniem głos zabiera: ieden drugiego nie zakrzyczy, i w sprzecznych dochodzeniach nie silne piersi, lecz gruntowność zasad ma pierwszeństwo.

W tym sposobie rzeczy ważne, poprawy rolnictwa tyczące się, bywaią przekładane i rozbierane, oczywistemi przykładami, wysłuchaniem świadków obiaśnione, roztrząsane i okazywane; nakoniec często zadecydowane, lub też przez podane zakłady i ustanowione nagrody dalszemu dochodzeniu i decyzyi zostawione. Tam nowe przynoszono narzędzia, tych doświadczano, o nich sądzono, zakupywano, lub u rzemieślnika zamawiano. Szczególnie spędzano bydło rozmaitego gatunku; to między sobą porównywano, zamie-

niano, lub handlowano. Był to właściwie targ gospodarski, lecz i kupczący mogli czynić swoie spekulacye. Dni bywały rozłożone podług okoliczności. Zgromadzenie każde miało wyznaczone godziny i koley swoię. Wyłączano tylko spory polityczne i grę. Z tey przyczyny nie miał tam mieysca duch partyi, który w tych latach do wszystkiego się wmieszał. Dzień strzyży w *Woburn*, każdy miłośnik rolnictwa miał za nayużytecznieysze w kraiu urządzenie.

Ponieważ zdawało się, że założone folwarki doświadczalne, podług widoków wydziału rolniczego *Board of agriculture*, toż subskrypcya zaproponowana przez *Sir John Sinclair*, mało przyniesie użytku; wyznaczył xiążę krótko przed śmiercią dwa znaczne folwarki, końcem czynienia doświadczeń: nakazał wszystko przygotować do potrzebnych zabudowań, i mianował P. *Cartwright* dozorcą nad niemi: tego samego którego *Sir John Sinclair*, podał był za dyrektora doświadczaiącego instytutu.

Smierć xiążęcia powszechną stała się żałobą. Partya ministeryalna w owym czasie (którey był zawsze przeciwnym) nie mogła nic uiąć pośmiertney iego sławie, gdy sam król publicznie żal swóy okazał nad stratą tak znakomitego męża. Wydział rolniczy wybić kazał medal: na iedney stronie wyryty był obraz xiążęcia z mitrą xiążęcą, i napisem *Francis. dux Bedfordiæ agricular: facile*

princeps. Na drugiey wyobrażenie Cerery z jey przymiotami w zasmuceniu na urnie wspartey z napisem: *Boni lugent præmature ademptum*; a pod urną: *Agricolarum coetus consulto. Sir Jozef Banks* otworzył prenumeratę składki na wystawienie pamiątki xiążęciu, i na posiedzeniu rolniczém w *Essex*, kilka set funtów sterlingów natychmiast zebrano.

Smierć nie przerwała iego przedsięwzięcia. Ponieważ brat iego wraz z niezmierną sukcessyą odziedziczył, i skłonność i zostawione sobie prawidła. Wkrótce po zeyściu xiążęcia z tego świata, obchodzono z równą okazałością dzień strzyży, na którym iednak nie znaydował się brat zasmucony.

Po strzyży w *Woburn* iest nayznaczniey i naybardziey uczęszczana strzyż P. *Coke*. Prócz tey są ieszcze inne podobne im zgromadzenia maiętnych gospodarzy, może równie okazałe, lecz mnie nieznaiome.

Nie możemy się chlubić, aby w Niemczech wiele podobnych dostrzedz można ustanowień. Uważaiąc, że upowszechnienie zamiarów i doświadczeń, że chęć i w zawody ubieganie iest onych skutkiem; przyznać należy, iż niedostatek tych środków rzeczywistą iest stratą. Nasze towarzystwa ekonomiczne nayczęściey są utworzone na wzór akademiy uczonych. Autorowie i xiążki więcey znayduią względu, niżeli gospodarze i doprawne role. Zamiar ich rozpraw mniey znaczy; w po-

powszechném użyciu zbyt są drobne i rozerwane.

Posiedzenia nie dosyć są liczne, pewną godzin liczbą ograniczone, i do mieyskiego sposobu życia przyſtosowane. Czytanie czas zabiera. Praktyczny gospodarz nie ma sposobności przełożyć swego zdania: znudzony bez chęci powrotu, czas ſtraciwszy na próżno wraca do domu. I tak posiedzenie zaymuią oddawanie rachunków, przyymowanie, na mieysce oddalonych, członków honorowych, którzy Towarzyſtwu iakie literackie przesłali pismo, lub przeczytanie Raportu do druku podać się maiącey rozprawy, którą użyteczniey spać idąc przebiedź można. Aby posiedzenie ile możności, bydź mogło liczne, oznaczaią dni pewne: członki choć innemi okolicznościami częſtokroć zaięte, przychodzą iednak przez punkt honoru, lecz z upragnieniem wyglądaią końca sessyi, aby się iak naymniey od własnych odrywać zatrudnień.

Na posiedzeniach wieyskich i zgromadzeniach sąsiaduiących gospodarzy, zaledwo pokryiomu w kącie mowa o pługu; bo nie przyſtałoby, damy, lub zaproszone z poblizszego miaſta zgromadzenie, tak brudną zaprzątać rozmową. Przyzwoitsza dla nich rozmowa o modnym dzienniku, o gazetach, o iakich mieyskich anekdotach i nowinach, lub o piśmie nowo wydaném.

Tym sposobem brakuie w Niemczech tego wzaiemnego myśli udziału, daiącego pochop do namysłu, mogącego wzbudzić usilną staranność i duch pospolity o dobro publiczne, bardziey ieszcze wieyskiemu gospodarzowi, niżeli komukolwiek bądź innemu potrzebny I to iest, co tamuie każde ulepszenie w sztuce rolniczey. Stąd też wynika taiemne ukrywanie się przed sąsiadem, złączone z zazdrosną chęcią dochodzenia iego zamysłów. Takowe uczucie powinnoby bydź nieznane między gospodarzami, gdy ieden drugiemu nie tak, iak fabrykant fabrykantowi, targ psuć może, lubo wprawdzie zaszkodzić potrafi, lecz zawsze z własną szkodą.

Przeto co się tycze takowych Towarzystw, wspólne zachęcenie wzbudzić mogących, w tym Anglikom ustąpić musiemy. Uznanie zasługi, szacunek na który zręczny gospodarz sobie zarabia u współ-braci, tak skutkuią, iak ogrzewaiący promień słoneczny na roli.

Komu znana władza prawdziwego wspólnictwa nad ludzkim umysłem, nie będzie o tém wątpił. Niech każdy osądzi, czyliby podobne rolnicze towarzystwa w swém urządzeniu do ogólnego zmierzaiące celu, liczniey w Niemczech zaprowadzonemi bydź nie mogły. Może różnica kondycyi w wielu

olicach nieprzezwyciężona, będzie tamą.

Uſtanowiono rolnicze towarzyſtwą końcem wydoskonalenia tey sztuki, lecz albo dzierżawców, albo dyspozytorów z nich wyłączono. Ci też między sobą osobne utworzyli zgromadzenia tak dalece, że ślachetne towarzyſtwo znalazło się w niesposobności rozszerzyć tey nauki wiadomość: do czego oni bez wątpienia znacznie przyłożyćby się mogli, gdyby im przyſtęp nie był zabroniony. W Anglii, lubo pierwszeńſtwo urodzenia i doſtoyności ściśle zachowuią, nikomu nie przyszło na myśl, aby to mogło bydź powodem do zerwania ſtosownych współeczeńſtwa związków. Uczciwe wychowanie, przyłoyna odzież, obyczayność, są iedyne warunki wspólnego i przyzwoitego pożycia.

Należy ieszcze przyſtosować rolnictwo Angielskie z Niemieckiem, uważane iako umieiętność. Powszechnie Anglicy mniey piszą ząg tym iedynie końcem, aby xięgę napisali; tak iak Niemcy. Autor Angielski po większey części ſtara się przełożyć rzecz nową, rzecz dla potrzeby publiczney użyteczną. Stąd w ſpismach Angielskich znayduiemy więcey oryginalności, i ſtyl ich ieſt zwięźleyszy. Są wprawdzie wyłączenia, lecz tu tylko o większey liczbie mowa: W materyi zwłaszcza rolniczey, ten się tylko bierze do pióra, który mniema, że doſtrzeżenia iego i czynione doświadczenia, są nowe i ważne,

Pa

Czyli zaś takowe uwagi tém są w rzeczy samey, czyli iuż przez kogo innego, ściśley nie były uczynione, czyli dokładniey i rzetelniey nie były opisane, czyli błędy pozornych doświadazeń, lub na nich gruntuiących się wywodów, iuż nie były wskazane; to mniey zatrudnia Angielskiego pisarza, niżeli Niemieckiego. Pierwszy rzadko tyle czyta w materyi, którą ieſt zaięty, niżeli drugi: lecz tego co czytał czyſtszą ma pamieć; nie robi wyiątków, rzadko cudze przytacza myśli. Stąd częſto się trafia czytać rzeczy iuż znane i lepiey wyłuszczone, lub od dawna zaprzeczone. Rozbiorem materyi mniey się trudnią. Zdarza się, że dwóch pisarzy o tęż samę rzecz spór maią, która iuż od innych wyiaśnioną była, a oni wcale o tém nie wiedzą. Lecz tam nie znaydziemy, iak w Niemczech, tyle przypadków, tyle wyiątków do kupy zebranych, tyle xiążek z innych xiąg napisanych. Każdy pisarz ma coś właściwego, a przynaymniey skład myśli własnych.

O szczegółach gospodarskich niełatwo ten pisać zechce, kto ich ſtarownie nie rozważył. W ogólnych zaś okolicznościach wcale pisać nie będzie, ieżeli poprzedniczo sam wiele nie widział, wielu podróż nie odprawił, w rozmaitych maiętnościach się nie zatrzymał, i z praktycznemi nie obcował gospodarzami. W powszechności Anglik mało się czytaniem zatrudnia. W rzeczach pod

zmysły podpadaiących, trzeba, żeby miał o nich zmysłowe wyobrażenie, aby ie iasno poymował, i innym swych myśli udzielał. Przynaymniey mało xiąg czyta, lecz wybiera sobie iednę lub drugą, stosowną do swego zamiaru, tę pokilka razy czyta: pragnie oswoić się z autorem, poznać duch pisma, nie żeby go naśladował, lecz częściey, aby mu się przeciwił.

Nie wielu Anglików piszą gruntownie: mniey dbaią, aby dosadnie rzecz i zupełnie zgłębić: dosyć im na tém, aby zdanie swoie przełożyć, zostawuiąc innym sposobność czynienia dokładnieyszych uwag. Nie zabawiaiąc się obszernieyszym wstępem, natychmiast przystępuią do materyi. Lecz powszechnie bardziey są przy swem zdaniu stronni. I wtedy tak są zaięci głównym myśli swey celem, że ią w rozmaitey wystawuią postaci, uboczne zawsze przyłączaiąc powody, aby nowém coraz rzeczy wyobrażeniem, zjednać sobie chęć czytelnika, lub częstem powtarzaniem, mocnieysze na iego umyśle wrażenia uczynić. Co do rozkładu, ten rzadko porządny.

Niemieccy zaś pisarze zdala i obszernie rozwodzić się zwykli, nim treść rzeczy przełożą, i w tém ogólném rozumowaniu trzymaią czytelnika. Stąd daią nam sposób zamiar ich z każdey rozpoznać strony, lecz żądaią przytém, aby równe sprawić przekonanie, i tego nawet po czytelniku wymagaią.

Niemiec iasno i dokładnie piszący więcey nauczy, niżeli Anglik. Lecz kiedy się błędnie i zawikłano tłumaczy, bardziey nudzi i morduie, niżeli Anglik.

Jeżeli w jakim punkcie Angielscy pisarze przechodzą Niemieckich, to pewnie w rzetelnym rzeczy wykładzie. Jeſtem przekonany, że w ich pismach znaydziemy mniey fałszów, rozmyślnie przytoczonych na poparcie własnego zdania. To co widzieli, z ślachetną opisuią rzetelnością, a ſtąd wnoszę, że rzadko się trafia, żeby ieden drugiemu *in facto* zaprzeczał. Spuszczaią się na wiarę piszącego, chociaż z nich czynione wnioski, wątlić ſtaraią się przeciwnych działań wyobrażeniem.

Spory bywaią żywe, lecz otwarte: używaiąc prawney w pisaniu broni, wszelkich unikaią osobiſtości. I te spory niedługo popieraią. Po iedney replice, rzadko ponowioney, na niey przeſtaią, zoſtawuiąc sąd publiczności. Tego co się daley zapędza, maią za pogardy godnego pedanta.

A ieżeli duch partyi co do polityki, obszerne w Anglii ma pole, mniey go doſtrzedz można co do literatury i nauk, niżeli w Niemczech.

Dla tego, co z okolicznościami Angielskiemi ieſt oswoiony, czytanie pism w tym kraiu wydanych, bardzo ieſt interesuiące: i ieżeli do własnych pragnie przyſtosować ie ukła-

dów, więcey odnosi korzyści, niżeli z Niemieckich. Mówię w powszechności wyznaiąc, że liczne są wyłączenia.

Zaprzeczyć nie można, że co się tycze Mechaniki, w sporządzeniu machin i rozmaitych narzędzi rolniczych, Anglicy wszystkie innę przeszli narody. Nie będę twierdził, że do tego szczególnieyszy maią talent, ale raczey iest rzeczą podobnieyszą do prawdy, że rozliczność zdarzeń, i dawane zachęcenia, służą do użycia i okazania tey sposobności. Dowodem tego, że Niemcy zamieszkali w Anglii, do wysokiego doszli stopnia doskonałości. Lecz gieniiusz do Mechaniki właściwym bydź się zdaie temu narodowi.

Dziwićby się trzeba, gdyby te okoliczności, co do uprawy roli, i gospodarskiego urządzenia, nie miały wpływu. Jakoż ten wpływ widocznie się okazuie w sporządzeniu dogodnych gospodarskich narzędzi do załatwienia i wydoskonalenia prac rolnych wynalezionych. Lubo nikt takowey nie zaprzeczy dokładności, zgodney z zamiarem, lecz wielu iest tego zdania, że uprawa i całe gospodarstwo tak wykwintnych nie potrzebuie narzędzi, że takowe oszczędzenie pracy w ogóle stratę przynosi, dla każdego zaś z osobna iest zatrudne. Roztrząsanie takowego mniemania zbyt dalekoby nas zapędziło, gdy rzecz sama prawdę wyiaśnia. Ktoż nie przyzna, że ziemia rydlem kopana znacznieyszy plon wydą, niżeli zoraną, i tylko skopanie powiększa zatrudnienie. Lecz na-

narzędzia równie przewracaiące rolą, równie są pulchniące i przerabiaiące iak rydel, ieżeli nie mniey, to nie więcey pracy i kosztu potrzebuiące, iak ciężki pług; nie maiąż swey ceny? Próżno nad tém czas tracić.

Wprawdzie zaprowadzenie ulepszonych narzędzi z trudnością przychodzi, i w Anglii tego doznaią; i z tey przyczyny w wielu powiatach i na szczupleyszych dzierżawach powszechnie są nieużywane. Stémwszystkiém codziennie ich używanie szerzy się, i w tym względzie Angielską uprawę nad naszę przekładać należy.

Przeto stan Angielskiego gospodarstwa, z wielu miar zupełnie się od Niemieckiego różni, tak dalece, iż byłoby nierozumnym błędem naśladować w ogólném obięciu Angielskie gospodarskie urządzenie, i to wprowadzać gdziekolwiek iedynie dlatego, że iest Angielskiém, nie zważaiąc na szczególne mieyscowe stosunki. Lecz nie tak iest przeciwne, aby ten lub ów postępek nie mógł służyć w Niemieckiém, z przyczyny, że w Anglii używany. Rzadko się zdarza, żeby nayiepsze sąsiada gospodarstwo, bez żadnego wyłączenia przeymować można. Rzeczy ściśle biorąc, chętnie przystanę na odmianę niektórych urządzeń, lecz niewolnicze naśladowanie zawsze będzie błędne.

Byli tacy, którzy sobie niegdyś osobliwsze Angielskiego gospodarstwa uczynili wyobrażenie. Ogół zdala uważany, takie w nich

sprawił wrażenie, że pomimo wykładu szczegółów i dokładnieyszego ich obiaśnienia, odſtąpić od niego nie mogli. Układ odrębnego gospodarſtwa, lub dalekiego iakiego powiatu udzielnego, biorą za powszechny kraiowy układ. Jnni mniemaią, że związek angielskiey ekonomiki tak ieſt nierozdzielnym, że z gospodarskim niemieckim pomieszanym bydź nie może. Naszym nie ieſt tu zamiarem oba połączyć układy, lecz z obudwu ſtosowne do okoliczności wyciągnąć prawidła, i nowe utworzyć ciało, przydatne do właściwego mieyscowego i osobiſtego położenia; nie zważaiąc, czyli Angielskie czyli Niemieckie, byleby służyło do organizacyi ekonomiki zaprowadzić się maiącey.

Nie podpada wątpliwości, że gospodarſtwo Niemieckie, co do iſtotnego obrachowania, co do wspólnego ſtosunku i ogólnego związku przechodzi Angielskie. Lecz co do doskonałego wykonania szczególnych robot rolnych, uſtąpić musi. W tym względzie możemy od Anglików brać naukę użyteczną, pierwszego ani zapominaiąc, ani zaniedbuiąc.

Mniemać, że w Niemczech i w każdey prowincyi to wszyſtko, co ieſt naylepszém, naydoskonalszém i właściwie przyzwoitém, iuż ieſt zaprowadzone; ciemnym ieſt błędem. Przebaczyć go można nierozumnym wieśniakom, lecz piszącemu wcale takowe nie przyſtoi zdanie. Wiedzieć bowiem winien, iak

mało zwyczayne dotąd gospodarstwo różni się od czasów, kiedy w grubey zostawało niewiadomości, i że wprowadzone poprawy, winniśmy przypadkowemu naśladowaniu z innych kraiów przykładu.

Smiać się trzeba, gdy niektórzy w tym zakładaią patryotyzm, aby niczego od obcych się nie uczyć, nic od nich nie przeymować. Znayduiemy autorów w różnych materyach piszących, podobnym narodowey dumy zarażonych duchem, który, dzięki upowszechnionemu światłu, nie iest właściwym naszym współziomkom. Użyciem w umieiętnościach wynalazków i dostrzeżeń innych narodów, tak znakomite uczyniliśmy postępki, że ie sami (gdy się coraz powiększaią), uznać będą zniewoleni. Spodziewać się należy, że życzenie Napoleona okazane Foxowi, aby nadeszła pora, w która wszystkie narody iakoby w jednę połączone zostały familiią, przynaymniey co do nauk uskutecznione będzie, kiedy co do polityki, tak mało dotąd podobieństwa. Byłoby rzeczą nieprzebaczoną, gdyby duma narodowa takowemu życzeniu opierać się miała.

Gdyby kto powiedział rzemieślnikowi lub fabrykantowi, nie używay angielskich narzędzi, ani wynalazków, ieżeli prawdziwie chcesz się okazać Niemcem, brałby takowego, za człowieka z rozumu obranego. Tak iednak przemawiaią do rolników. Jakoż wielu noszących imie uczonych, i w rzeczy samey

mogących bydź w rozmaitych wiadomościach nauczycielami swych rodaków, chętnie tego słuchaią.

Teraz kiedy wszyſtkie nayoświeceńsze narody, tak iak niegdyś Niemcy, poczynaią cenić i użytkować z obcych wynalazków, mamyż takowe odrzucać? ile gdy maią wpływ na dobro ludzkości i polepszenie ſtanu cywilnegó? Mamyż nie przyymować szczepienia ospy krowiey wprowadzoney przez *Jennera*, lub odrzrucać sposoby, zarazy rozmaite tamuiące, wynalezione przez *Guitona*, dlatego, że ten Francuzem, a tamten Anglikiem? Czyliż nasze fabryki porzucić maią swe machiny parą pędzone, lub młyny przędzące, dlatego że są angielskim wynalazkiem? Lub czyliż wyiątek ma bydź względem poprawnych rolniczych narzędzi, lub rolnych poſtępów? Nie zaiſte: kilka głów ograniczonych i ſupartych nie mogą dawać prawa.

Naywiększego obłąkania są ci przyczyną, którzy raz ogólne angielskie urządzenia opisuią, drugi raz tylko szczegóły iego wymieniaią. Raz twierdzą, że Angielskie gospodarſtwo nam nieprzydatne, bo w Niemczech mniey mięsa iedzą, niż w Anglii, a my zboża, nie mięsa potrzebuiemy: lub też dlatego, że sianie w rzędy (*Drill Saat*) oszczędzeniem siewu i wyższym plonem kosztu nie wraca, a my więceybyśmy i tak mieli zboża, gdyby nam tylko nawozu ſtarczyło. Drugi raz zarzucaią Anglikom, że zbyt mało cenią swoie

łąki od czasu, iak na role w takiey ilości paszne zaprowadzili płody, lub też że zbyt wiele pola na trawę przeznaczaią.

„Tak gruntowne powody wzbudziły P. *Thaer* do wystawienia szczegółów Angielskich gospodarskich urządzeń, bo przekonany, że czynione wnioski, zbliżone stosunki, krałowe ulepszzyć mogą rolnictwo. Ciekawy czytelnik znaydzie to w obszernem dziele pod tytułem: *Wstęp do powzięcia poznania Angielskiego gospodarstwa* i t.d. z którego ninieysza rozprawa iest wyiątkiem. Dzieło to iest tak uczone, tak ważne, iż nie wątpię, że w teraźnieyszym czasie, gdy bardziey niżeli kiedy obywatel zatrudnia się rolnictwem, wykład, na ięzyk oyczysty przyniósłby znakomity użytek. Pragnąłbym współziomkom moim tę uczynić przysługę, ieżeli wszelkie trudności, przy tłumaczeniu takowego pisma zachodzące, zwyciężyć potrafię; ieżeli osobiste zatrudnienia pozwolą mi tą się pracą zaiąć; ieżeli nakoniec przekonam się, że skutek chęci usprawiedliwić zdoła.

POEZYA

Wstręt do Satyr zwyciężony gustem do nich, Satyra Boala *przekładania JX. Jana Gorczyczewskiego.*

Wyszły dopiero z druku Satyry *Boala*, przekładania JX. *Gorczyczewskiego* z przystosowaniem ich do rzeczy Polskich. Jakim duchem podiął tę pracę, tłumaczy się w przedmowie.—

,,Naruszewicz, mówi, w dwóch Satyrach swoich o *Głupstwie* i *Małżeństwie* szczęśliwie naśladował myśli Mikołaia Boileau *Despreaux*. Tenże przetłumaczył Satyrę iego piątą o *Slachetności*, a Krasicki szóstą o *Niewygodach w mieście* Nikt zaś dotąd, ile wiem, z Polaków, nie przedsięwziął całkowicie tłumaczyć Satyr tego sławnego Autora. I nie dziw. Mimo powabność stylu i subtelność myśli, mimo porywaiący gieniiusz i piękny zwrot trefnego dowcipu, mimo oryginalność pióra, które P. Boileau między Satyrykami Francuzkiemi piérwszeństwo zjednało; nie ieden zapewne był zrażony niestosownością wielu w tém Dziele obrazów do swego narodu. Hydzić zwyczaie, które nie są naszemi, malować wady osób, które nam nie są znaiome; wytykać błędy Pism i ich Autorów, o którycheśmy ledwie zasłyszeć mogli, osądzono za rzecz mniey użyteczną Polakowi. Tłumacz tych Satyr w tém samém będąc rozumieniu,

znalazł sposób uniknąć tey niedogodności. Oddaie on myśli Pana Boileau w całym ich ciągu i porządku. Tam tylko pożyczył zwyczaiu i imienia Polskiego, gdzie przedmiot krytyki autora Francuzkiego, nie mógł bydź ſtosowany do narodu naszego. A widząc, że i naród nasz ma także swoich *Quinotów*, *Soſąlów*, *Skuderych*, *Pelletyerów*, *Rolletów*, *Kotynów*, których autor w swem Dziele maluie; do nich, z potrzebną czasem odmianą, przyſtosował swoię krytykę. Wreszcie, ieſt to ten sam Boileau, tylko w ſtroiu Polskim. Iſtotnym zamiarem tłumacza ieſt, nie obrażać nikogo, a wytknięciem wad obyczaiowych i piśmiennych, przysłużyć się dobru publicznemu.,,

Przyznać należy, iż Autor doszedł swego zamiaru, i każdy odda mu tę sprawiedliwość, kto dzieło iego przeczyta. Duch Boala czuć się daie w tych przepolszczonych Satyrach, przełożonych wierszem właściwym temu gatunkowi Poezyi. Kładziemy tu naprzykład Satyrę: —

Wſtręt do Satyr zwyciężony guſtem do nich.

Muzo! zmieńmy ſtyl, zwróćmy od Satyry pióro:
Zły to kunszt, gdzie przymówki płacić trzeba ſkórą.
Kością ięſt w gardle temu, kto się w ten cech wciągnie.
Złe, dobrego za sobą słowa, nie pociągnie.

Nie ieden rymotworca, przez płochą odwagę,
Gdzie sobie szukał sławy, tam znalazł zniewagę;
I żart przebrany, który śmieszył czytelnika,
Nie raz wycisnął gorzkie łzy z oczu krytyka.
Nudny panegirysta, kaznodzieia chudy,
Może spokoynie pleśnieć wśród kramarskiev budy:
Jeden i drugi w oczy nikogo nie kole,
I nie ma nieprzyiaciół, tylko peł i mole.
Lecz Satyryk, co w żartach łechce, szczypie, kąsa;
Co go i ten rad czyta, który się nań dąsa;
Gdy w humorze wesołym zadaleko zaydzie, (dzie.
W swych własnych uwielbiaczach nieprzyiaciół znay-
Nikomu nie są miłe zbyt szczere opisy,
Każdy w nich upatruie swoiey twarzy rysy.
I ów, co z uwielbieniem twoie rytmy czyta,
Zeby cię zgubił, chciwie pierwszą porę schwyta.
Niechay więc ostrożnieysza będzie nasza Muza,
Niech nas nie świerzbi skóra, nie szukaymy guza.
A ieśli pisać mamy, piszmysz więc pochwały,
Któreby rycerzowi iakiemu przystały.

Lecz próżno, widzę, Muzę do pochwał zachęcam;
Rym się uparł, chociaż go w różne strony skręcam.
Gdy myśl nad têm natężam, wena mi drętwieie,
Próżno palce ogryzam i pot z czoła leię:
Czczy mózg darmo się sili: twardsze wiersze kleci,
Niźli którémi Kraków mowę Polską szpeci.
Zda mi się, żem na mękach: i do tey roboty
Uparte nie ma pióro naymnieyszey ochoty.
Lecz gdy przyydzie drwinkować: w to mi gray, myśl powie,
Znam wtenczas, żem poetą, że mam rozum w głowie.

Wtenczas Apollo w moim kocha się dowcipie,
A z pióra wiersz rzęsisty, iak z pytla się sypie.
Mamli kreślić: którego bank śliski bankiera?
Pióro leci piorunem, i pisze: szulera.
Chcąc oznaczyć, kto słowa zmienia na dukaty?
Sam się wiersz składa, i brzmią w końcu: adwokaty.
Kto małego rozumu? zaraz rym odpowie,
Ten, co zniżaiąc wszystkich, siebie mądrym zowie.
Tu sięto móy gieniiusz, tu zdatność wydaie.
Mamli wspomnieć, który wieszcz dudląc w szałamaie,
Do związku słów w swych rymach, wymaga postron-
W pankcię stawa na placu, autor Helikonków. (ków?
Trzebali wydać rymem głów szczerbatych szały,
Zaraz się snuią: Klety, Jedrzeie, Rafały,
Rochy, Kaspry, Czesławy: i ów co był pierszy,
Ciągnie za sobą szereg zdatny do stu wierszy.
Wtenczas ia się nadymam, a Muza chełpliwa,
Pięknym dowcipu zwrotom zcicha przyklaskiwa.
Groch to na ścianę rzucon, gdy wśród mych zapałów,
Wiele sobie i pięknych nagadam morałów.
Choćbym chciał kogo od mych pocisków zasłonić,
Nie da mi pióra zapęd nikogo ochronić,
I iak tylko zaprzątnę głowę tą ramotą,
Wszystko, co się nawinie, idzie na rzeszoto.
Cnota u mnie szanowna, rozum wiele znaczy,
Lecz nie cierpię cherchelów, opoiów, bazgraczy.
Jak pies goni swą zdobycz, tak ia gdy ich zwietrzę,
Scigam zaraz, napełniam odgłosem powietrze:
A ieżeli doścignąć wreście ich nie zdążę,
Stanę, zbiorę słów kilka, i rymem zawiążę.

Często

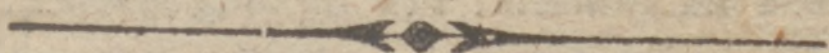
Często też i przecherną prozę w rytmy składam,
A ieślim co wart, wartość ztąd chyba posiadam.
A tak, czylito w wiośnie życia w grobie legnę,
Czy do późney starości szczęśliwie zabiegnę,
Choćbym przez to złość piekła na się rozkołysał,
Czy w dostatku, czy w nędzy, będę wiersze pisał. —

Głupcze, ktoś rzeknie: gdzie cię ten zapał porywa!
Niechay się przecię wstrzyma Muza zapalczywa,
Trafia kosa na kamień, łuk stężony pryska,
Nie zawsze się przepieką szyderskie igrzyska.
Strzeż się, ażeby który z zelżonych Jchmości,
Wsiadłszy ci gdzie na skórę, nie połamał kości. —

Cóż to! Gdy idąc śladem Horacy Lucila,
Na to i trefny dowcip i zręczność wysila,
Aby mszcząc się w swych czasach za pogardę cnoty,
Scigał wszędzie występki szyderskiemi groty?
Albo kiedy Juwenal żółcią napoionem
Piórem, i uszczypliwym gromił Rzymian tonem,
Gdy ciągle walczył z głupstwem, iawnie, nieukrycie;
Czy ieden, albo drugi stracił za to życie?
A potem, ia drwię sobie z głupich zagrożenia.
Nikt nie zna ni pism moich, ni mego imienia,
I pewnie wierszom moim nigdy się nie zdarzy,
By szły w Lublinie na zysk oyców Trynitarzy.
Nawet przed przyiacielem, co ma dobre zdanie,
Ledwie się kiedy na ich odważę czytanie.
Bo i ten w oczy chwali, a za oczy zcicha
Pewnie razem z poety i z wiersza pochycha:
Wreszcie móy smak iest taki, a większy nad trwogę
Jeśli mówić nie umiem, milczeć też nie mogę.

Listopad 1805. Q

A kiedy trefny wyraz w głowie mi zabłyśnie,
Nie spocznie pióro, pokąd w swóy go wiersz nie wciśnie.
Płynąć przeciwko wodzie, to nie w moiey sile.
Lecz dość iuż tey perory. Spoczniymy na chwilę,
Głos mi na ten raz osłabł przy dechu utracie,
Skończmyż. Lecz iutro, Muzo, czekam na warsztacie.



WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Miesiąc ostatni był obfity w nadzwyczayne i prawie bezprzykładne w dzieiach świata wypadki. Woysko bowiem Francuzkie, zebrane w nierównie większey połowie nad brzegami naprzeciw Anglii w celu uczynienia przeciw niey wyprawy; na odgłos woyny rozpoczętey przez Austryą, i zbliżanie się iey woyska ku granicom Francuzkim, zbiegło nad Ren w trzech tygodniach, przeszło tę rzekę w różnych mieyscach, rozlało się na około Austryackiego, i po kilku nie bardzo krwawych z nim rozprawach, zniszczyło ie prawie całkowicie, gdyż ze 100,000. Austryaków, zaledwie 25,000. uszło rąk zwycięzcy, i tam się cofnęło, skąd wyszło. Nim Francuzi za Ren przeszli, cała iuż Bawarya, część Szwabii i Frankonii były w mocy Austryaków; a teraz nie tylko tam iuż Francuzi goszczą, lecz nawet w dziedzicznych kraiach domu Austryackiego, w samey stolicy iego, w którey nigdy nieprzyiaciel nie postał: co większa, są iuż i za nią blisko granic Sląskich, a monarcha, pan tey ogromney monarchii, znayduie się w Ołomuńcu. To zaś wszystko stało się w drugich trzech tygodniach. Nie sprzyia także szczęście woysku Austryackiemu i we Włoszech, ustępuie bowiem teraz ciągle, do czego zapewne klęski w Niemczech

są powodem, przez to zaś, iako też przez opanowanie Tyrolu, wiele Francuzi zyſkali, gdyż dwa ich woyſka działaiące oddzielnie w Niemczech i we Włoszech, ſtykaią się teraz, i iedno drugiemu silną ieſt pomocą.

Ciągną wprawdzie i płyną woyska różnych mocarſtw na ratunek Auſtryi, z którą się na przymuszenie rządu Francuzkiego do zadosyć uczynienia ich żądaniom związały; w szczególności ciągnie woyſko Rossyyſkie: oprócz tego nadpłynęło morzem i wysiadło w północnych Niemczech; przybyło tamże Szwedzkie i Angielſkie, gdzie wspólnie przeciw Francuzom w Weſtfalii i Hollandyi działać zaczną. Co się tycze Rossyyſkiego, nadciągnęła iuż część iego nieco dawniey, i doszła do rzeki *Jnn*; Dali Rossyanie mężny odpór pod *Krems* i *Brünn*, wszelako cofnęli się pod *Ołomuniec*, i chyba nadeyście większey siły tegoż woyſka, lub dywersya pomyślna, od ſtrony Hollandyi, wſtrzymać szczęśliwy oręż Francuzów, w Morawii, Auſtryi i Friulu potrafi.

Ogromne zaiſte, bo wielu mocarſtw siły, zbieraią się, i iuż do działania przeciw Francyi przyſtępuią; lecz i to pewna, że woyſko Francuzkie w Niemczech uſtawicznie się pomnaża przybywaiącym z głębi Francyi, dawnym i nowo zaciężnym, ale iuż przećwiczonym żołnierzem, tak dalece, iż podług wyrażenia publicznych pism Niemieckich, „zdaie „się, że ieſt powszechna emigracya z Francyi, „ którey wewnętrznego bezpieczeńſtwa i twierdz ſtrzegą. po większey części urządzone na nowo gwardye narodowe, a woiennych portów woyſko morſkie i doſtateczne oddziały liniiowego pilnuią. Dotego, maią Francuzi niemałą pomoc w działaniach woiennych na lądzie od sprzymierzonych z niemi Elektorów Bawarſkiego, Wirtemberſkiego i Badeńſkiego, a zwłaszcza też od pierwszego, który oprócz 25,000 ludzi przyłączonych do woyſka Francuzkiego, i pięknie się popisuiących, zaciąga ieszcze 12,000. tworzy milicye i gwardye narodowe.

Gdy tak wszystko idzie pomyślnie Francuzom na lądzie, okazała się im fortuna niełaskawą na morzu. Dnia bowiem 21 Października otrzymali Anglicy po czterogodzinney i zaiadłey bitwie zwycięztwo pod sprawą *Nelsona*, nad połączoną flotą Francuzko-Hiszpańską, nie tak znakomite przez wielość zabranych okrętów, bo tylko kilka i to bardzo w czasie bitwy nadruynowanych zdobyli, a nawet i te spalić lub zatopić musieli, dla niepodobieństwa doprowadzenia onychże do Anglii, iako raczey przez odwrócenie zamachu połączoney floty. Wyszła bowiem w zamiarze połączenia się z eskadrami Kartageńską i Tulońską, a potem w takiey sile uderzenia na wyprawy z *Malty* i *Korfu*, lub przynaymniey nie dopuszczenia, aby do mieysc przeznaczonych przybyły. Lecz drogo to zwycięztwo i Anglią kosztowało; oprócz bowiem innych znakomitych officyerów morskich, utracili pierwszego swoiego bohatyra morskiego lorda *Nelsona*, i wszystkie prawie okręty maią nadruynowane, Ze strony Francuzkiey dostał się w niewolą admirał *Villeneuve*, a kontradmirał *Magon* poległ, i Hiszpański *Gravina* rękę utracił. Ten po ustaniu burzy, która bitwę przerwała, puścił się ku nieprzyiacielowi, i dwa mu okręty odbił: Kapitan Francuzki *Cosmao*, dowodzący na okręcie *Pluton*, wypadłszy z Kadix z tymże okrętem i kilką fregatami, odbił także trzy okręty Francuzkie, i przyprowadził ie do portu. Ale za to cztery okręty, które należały do połączoney floty, a przez burze zapędzone były ku Rochefort, spotkawszy się w tey stronie ze czterema okrętami Angielskiemi d. 4go Listopada, po półtrzeciogodzinney i zacięty bitwie, zdobytemi zostały, i te przyprowadzono do Anglii. Wyznaczony nowy admirał Francuzki *Rosilly*, na obięcie dowództwa na mieysce *Villeneuve*, przybył do *Kadix*, w trzy dni po wypłynieniu Francuzko-Hiszpańskiey floty.

OSTRZEŹENIE

Pamiętnik Warszawski wychodzić będzie w roku następuiącym 1806.
